

Ryszard Skulski

Z dziejów polonistyki lwowskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 33/1/4, 540-573

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z DZIEJÓW POLONISTYKI LWOWSKIEJ

Nauka polska nie zdobyła się dotychczas na historję polonistyki szkolnej. Zanim to nastąpi, uzasadnienie swoje i sens badawczy mają studia przygotowawcze, poświęcone zbieraniu, inwentaryzowaniu i porządkowaniu dostępnych dziś materiałów. Taki cel zakresła sobie i praca niniejsza. Nie mogąc dojść do syntezy, z konieczności ograniczyć się musi do rekonstruowania fragmentów. A więc przyjdzie opłacać tok wywodów około najwybitniejszych indywidualności nauczycielskich, na polu obserwacyjnem zatrzymywać zjawiska najbardziej znamienne, jak programy i książki szkolne, a przy konfrontowaniu, naświetlaniu i wartościowaniu czynności i wytworów życia szkolnego ześrodkowywać uwagę badawczą przede wszystkim na tę dziedzinę, która w historii wieków najszerzej znalazła osad źródłowy, a więc dziedzinę szkolnictwa średniego. Praca ma w założeniu swoim również i nachylenie regionalne i jest w tej materji zbilansowaniem mało znanych, nieraz i nieznanych faktów.

* * *

O polonistyce lwowskiej mówić można dopiero od połowy XVI wieku. A więc stosunkowo późno, bo do tego czasu nauczanie języka polskiego zamknęło już poza sobą kilka okresów własnych dziejów, począwszy od owej historycznej chwili w r. 1257, kiedy synod łęczycki pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełki wydał zakaz zatrudniania w szkołach polskich nauczycieli Niemców, „o ile nie opanują dostatecznie języka polskiego i nie potrafią w języku polskim wykładać uczniom autorów“¹. Tylko te początkowe okresy polonistyki poza świetną datą inauguracyjną nie mogą niestety wykazać żadnych śladów żywotności i pomimo twierdzeń znakomitego historyka naszego szkolnictwa Józefa Łukaszewicza², trudno tu wydawać sąd

¹ *nisi linguam polonicam proprie sciunt et possint pueris auctores exponere in polonica lingua*. Por. Władysław Wistocki, *Nauka języka polskiego w szkołach polskich przed Kopczyńskim*. (Odbitka ze *Sprawozdania rocznego c. k. gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie* za rok szkolny 1868, s. 4).

² *Historja szkół w Koronie i w Wielkiem Księstwie Litewskiem od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*. Tom I. Poznań, 1849, s. 22 i nast.

o jakiegokolwiek metodycznej czy systematycznej nauce języka polskiego, kiedy wiemy dobrze, jak zwolna polonizował się w Polsce średniowiecznej kościół i szkoła, która była jego funkcją¹.

Dopiero na przestrzeni wieku XV zainteresowania szkoły polskiej dla języka ojczystego są już zupełnie skryształizowane, bardziej skupione i posiadają znamienne cechy jakiejś ciągłości i trwałości. Do wniosków powyższych uprawnia nas przegląd naszych średniowiecznych zabytków o wyraźnym nachyleniu dydaktycznym. Należą tu słowniki — encyklopedje o typie takim, jak *Granarius* albo *Rosarius* albo też *Brevilogus*². Są to odpisy znanych zbiorów średniowiecznych, ale posiadają mniejszą lub poważniejszą liczbę objaśnień polskich. W dalszym ciągu wymienić tu można alfabetyczne *wokabularze* łacińsko-polskie (Juljana z Kruchowa ok. r. 1455 oraz rkp. Jag. 228 z r. 1437), wreszcie *mammotrepty* (także *mammotrekty*) czyli słowniki łacińsko-polskie, dostosowane wyłącznie do pisma św. według kolejności rozdziałów i wersetów (Łopacińskiego i lubińskiego). Na podstawie tych zabytków możemy sobie odtworzyć współudział szkoły polskiej w procesie historycznego stawania się i kształtowania języka polskiego w jego okresie pierwiastkowym. Ucząc czytać i objaśniać tekst łaciński, mistrzowie glossowali wyraz po wyrazie, rozwijając bogactwo swojej synonimiki, sięgając przytem i do polskiego znaczenia wyrazów³. Stąd średniowieczne glossaria polskie tu i ówdzie nabierają charakteru jakby jakichś metodycznych *dictaminów*, dokonywanych przez nauczycieli języka łacińskiego, jak też i znawców polszczyzny w jednej osobie.

Koroną średniowiecznej polonistyki szkolnej jest dopiero traktat ortograficzny, napisany przez Jakóba syna Parkosza z Żurawicy około roku 1440⁴. Że traktat ten jest wykwitem szkolnej atmosfery Krakowa, dowód bezpośredni mamy w osobie jego autora, którego metryki uniwersyteckie zanotowały jako ucznia Akademji, w r. 1422 jako bakałarza, a następnie jako magistra sztuk, doktora prawa kanonicznego, rządcę szkoły parafjalnej na Skalce, a wreszcie w latach 1439, 1440 i 1441

¹ Stanisław Kot, *Historja wychowania*, s. 140 i nast. i Aleksander Brückner, *Dzieje języka polskiego*. Warszawa, 1925, s. 169 i nast.

² Jan Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego (Przegląd zabytków językowych)* wydanie drugie poprawione. Lwów, 1922, s. 114 i nast.

³ Antoni Karbowiak, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce*. Tom III. *Okres przejściowy od 1433 do 1510 roku*. Lwów, 1923, s. 283 i nast.

⁴ Jan Łoś, *Jakóba, syna Parkoszewego traktat o ortografji polskiej*. W Krakowie, 1907, odb. z t. II *Materjałów i pism Kom. Jęz. A. U.*, s. 8. Por. nadto Jan Łoś, *Początki*, j. w., s. 99 i nast., gdzie podana jest bibliografia przedmiotu. Z nowszej literatury wymienić tu należy nr. 10 *Biblioteczki Filomaty*; zawiera on pracę prof. Ryszarda Ganszyńca p. t. *Dzieje naszego abecadła*, a w rozdziale VII *Narodziny pisma polskiego*; tu wzmianka o Jakóbie synu Parkosza. Zapowiedziane są tegoż autora *Najstarsze prawo-pisy polskie*.

Pamiętnik literacki XXXIII, 3

rektora Uniwersytetu. Chęć służenia potrzebom szkoły przeziiera nie tylko z 34 wierszy *obiecada*, objaśniającego zaledwie trzy litery alfabetu, ale także widać ją z uczonego wywodu łacińskiego, opartego w swym ogólnym zrębie na ortografii czeskiej Jana Husa, w r. 1414 pisanej ku potřebě žáků ve školách, *in usum scholarum*. Zależność swą od Husa w obawie utraty względów Oleśnickiego, Parkosz świadomie zacierał, a wskutek tego niezawodnie pomysł jego grafiki i ortografii polskiej nie okazały się realne, nie wytrzymały próby życia, nie widzimy bowiem najmniejszego śladu ich praktycznego zastosowania w zabytkach naszych w. XV. Mimo wszystko przetrwały one swego autora, jak świadczy wymownie tradycja rękopiśmienna, a przede wszystkim wstęp, w który zaopatrzył cały traktat jeden z nieznanym nam bliżej mistrzów krakowskich i niewątpliwych kontynuatorów Parkosza.

Nowy wkład do dziejów polonistyki przynosi humanizm. W pierwszej księdze *Dworzanina* (1566) Górnicki wypowiada o języku polskim wiele znamiennych uwag, które nazwano zupełnie słusznie „pierwszą polską nauką o języku“, lub inaczej jeszcze wzorem Du Bellaya *Defense et illustration de la langue polonoise*¹. Uwagi powyższe są wyraźnym refleksem tej walki, jaka toczyła się o prymat języka polskiego w czasach odrodzenia². Uczestniczyli w niej najwybitniejsi nasi pisarze z Janem Kochanowskim na czele, utrwalając swe zainteresowania językowe w szeregu prac specjalnych, wśród których jako najwcześniejszą wymienić należy ks. Stanisława Zaborowskiego *Ortografję polską* z r. 1513³. Z dworu i zboru przeniosła się ta walka w mury szkoły i znalazła swe ujście w gramatykach, rozmowach i wokabularzach⁴. W kompendjach tych pomimo ich humanistycznego charakteru schron swój miała i polonistyka, czy w drobnych komentarzach, czy w osobnych wstawkach, nieraz i w częściowym lub całkowitym przekładzie.

Ośrodkiem polonistyki w pierwszej połowie XVI wieku staje się w ten sposób Kraków, metropolja naszego ruchu humanistycznego. Dopiero z biegiem lat tworzą się nowe centra polszczyzny szkolnej. Jest to Pinczów, teren działalności Piotra Statoriusa⁵, autora pierwszej całkowitej gramatyki języka polskiego pod tytułem: *Polonicae Grammatices institutio 1568*; Królewiec, emporjum wydawnicze *Ortografji polskiej* Seklu-

¹ Roman Pollak, *Dokoła pierwszej polskiej nauki o języku* (*Pamiętnik literacki*, XXIX, 1932, s. 302 — 318), Stanisław Dobrzycki, *Kultura języka w wieku XVI* (*Ruch literacki*, grudzień, 1931, s. 289 — 296).

² Kazimierz Morawski, *Walka o język polski w czasach odrodzenia*. 1923, s. 20 i nast.

³ Ocenę i bibliografię podaje Łoś, *Początki*, j. w., s. 103 i nast.

⁴ Długi ich rząd wymienia Łoś, j. w., s. 106 i nast.

⁵ Stanisław Kot, *Pierwsza szkoła protestancka w Polsce. Z historii wpływów francuskich na kulturę polską* (*Reformacja w Polsce*. 1921, I, s. 15 — 34).

cjana-Murzynowskiego (1551) oraz słownika łacińsko-polskiego najwybitniejszego leksykografa polskiego Jana Mączyńskiego¹; Toruń ze świetnie postawionem i w duchu Sturma zorganizowanem gimnazjum²; wreszcie Gdańsk, siedziba kilkuletniej (1590—1592) pracy polonistycznej poety-nauczyciela Jana Rybińskiego³.

Pomiędzy temi ośrodkami polonistyki szkolnej zdobył sobie pozycję Lwów.

Polonistów polskich poczet niemały otwiera Benedykt Herbest Neapolitanus (z Nowego Miasta)⁴. W r. 1555 zostaje przez Magistrat lwowski obrany rektorem szkoły miejskiej i początkowo sam, a następnie przy pomocy dwu swoich współziomków, wybitnych nauczycieli-humanistów, a to Grzegorza Czuja Wigilancjusza oraz Andrzeja Bargiela, obu z Sambora, rozpoczyna we Lwowie żywą i twórczą, chociaż zaledwie trzyletnią działalność pedagogiczną, której rezultaty po zebraniu bogatszych doświadczeń w Krakowie i Skierniewicach zamknął później w systematycznie ułożonym programie szkolnym. Jest nim wydana u Siebeneichera w Krakowie w r. 1559 *Cracoviensis Scholae apud S. Mariae templum institutio*, której związek ze Lwowem zabezpieczony jest wyznaniem autora: *Scholasticam provinciam novem annos administrans, quidquid usu edoctus sum, in schola praesertim Leopoliensi describo*.

W programie tym, w którym autor podaje dwutygodniowy cykl lekcji, posiada również swoje miejsce — co podkreślić należy z silnym naciskiem i — nauczanie języka polskiego. Nie żądamy zbyt wiele! W szkole humanistycznej, — bo taką jest szkoła polska XVI wieku, czy we Lwowie, czy w Krakowie lub Skierniewicach — język polski odgrywa rolę pomocniczą, ścięśnioną do objaśnień czy to przy lekturze Cyserona w pierwszym tygodniu lub Wergiljusza względnie innego poety w drugim, lub

¹ Henryk Barycz, *Jan Mączyński leksykograf polski XVI w. (Reformacja w Polsce, 1924, III, Nr. 11—12, s. 218—255)*.

² Kot, *Historja wychowania*, j. w., s. 172 i nast.; 212 i nast. Stanisław Tync, *Dzieje gimnazjum toruńskiego 1568—1793*. Cz. I. (*Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu*. Toruń, 1927). *Najdawniejsze ustawy gimnazjum toruńskiego* (*Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. XXI. Toruń, 1925).

³ Autora (niedochowanego) przemówienia p. t. *De linguarum in genere tum Polonicae seorsim praestantia et utilitate oratio*. (Łukaszewicz, *Historja szkół*, j. w., s. 423 i nast.).

⁴ Ustęp o Herbeście opracowany na podstawie monografii ks. Karola Mazurkiewicza pt. *Benedykt Herbest pedagog-organizator szkoły polskiej XVI wieku. Kaznodzieja-misjonarz doby reformacji*. Poznań, 1925, szczególnie rozdziału: *Przy szkole miejskiej we Lwowie*, s. 20—35 oraz s. 40—62 i 72—74. — Rolę Herbesta we Lwowie omawia dr. Józef Skoczec w swojej pracy p. t. *Dzieje lwowskiej szkoły katedralnej (Wschód. Wydawnictwo do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej polskiej*. Lwów, 1929), szczególnie w rozdziale VII i VIII, s. 176—234. Daty pobytu Herbesta we Lwowie sprostowano wg. korektury przeprowadzonej przez Henryka Barycza w jego *Historji Uniwersytetu Jagiellońskiego w epocę humanizmu*, 1935, s. 369, 383.

wreszcie do parafrazy bajek Ezopa przy lekturze greckiej. Raz w tygodniu, w niedzielę lub dni świąteczne po południu, przypada wykład ewangelji w języku polskim, a w piątek omawianie i poprawianie listu polskiego, przełożonego przez uczniów na łacinę. List taki ma być ułożony szczególnie starannie i ma służyć do nauki pisowni polskiej: *Singulis feriis secundis Polonica scribatur epistola, eaque brevis et non inculta, ex qua pueri orthographiam Polonam petere possint*. Programu powyższego egzemplifikacją jest obszerne podręcznik epistolograficzny, wydany przez Herbesta u tego samego Siebeneichera w Krakowie r. 1561 pt. *M. T. Ciceronis Epistolarum libri IV*. Mamy tutaj z każdego listu Cycerona wypisy frazeologiczne, a obok nich także i przekład polski, podawany zawsze w pięknej i wytwornej polszczyźnie.

Polonistyka Benedykta Herbesta, poczęta i wyrosła w cieniu lwowskiej szkoły katedralnej, z jakichkolwiek płynęłaby źródeł, a więc czyby nosiła na sobie stempel współczesnych szkół niemieckich¹, czyby też była tylko rozumnem a odważnem spetryfikowaniem rodzimych tradycyj pierwszych leksykografów polskich², zbiega się ze współczesnym planem języka polskiego w gimnazjum pińczowskim³. Najpierw treściowo, bo i tu spotykamy autorów rzymskich czy greckich *cum sermonis Polonici quam maxime genuina interpretatione*, te same przepisy *Polonicae Catecheseos principia delibare, vernaculo sermone conscriptas epistolas aut apophtegmatas in latinum sermonem convertenda*, lub *vernacula themata in latinum sermonem transferenda*. Ale Herbst przewyższa twórcę instytucji pińczowskiej Stojęńskiego nakazem bezpośredniego uczenia ortografji polskiej, a także i czasowo ma nad nim pierwszeństwo, jeżeli się zważy, że Stojęński-Statorjusz przybywa do Polski dopiero w r. 1556, kiedy Herbst miał już poza sobą swoje prymicie nauczycielskie.

¹ Jak przypuszcza ks. prof. Mazurkiewicz, a za nim dr. Skoczek, tylko listę tych ewentualnych wpływów niemieckich można by było jeszcze wydawniej rozszerzyć przez uwzględnienie materiału, zarejestrowanego w książce dr. Adolfa Mathiasa pt. *Geschichte des deutschen Unterrichts*. München, 1907, III. *Das 16 Jahrhundert*. 8. *Der Unterricht in deutscher Grammatik* i 9. *Die deutschen Stilübungen*, s. 32—42.

² A więc, ażeby tu wymienić tylko pozycje najważniejsze: Johannis Murmelii *Dictionarius variarum rerum... cum Germanica atque Polonica interpretatione*. Kraków, Wietor, 1526 (ośm wydań w pierwszej połowie XVI wieku); Mymera *Dictionarius trium linguarum: Latine, Teutonice et Polonice, potiora vocabula continens*. Kraków, Wietor, 1528 (trzy wydania w XVI wieku). — Por. Łopaciński (*Prace filologiczne*, V, s. 394 i nast.), a za nim Jan Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*, j. w., s. 123 i nast. Nadto Ryszard Ganszyniec, *Językoznawstwo w Polsce*, rozdział IX książki Jakóba Handla, *Dzieje językoznawstwa*, Lwów, 1935, s. 213 i nast.

³ Piotra Statorjusa *Gimnazji Pinczoviensis institutio*, wydał Antoni Karbowski w t. XIII *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*. Kraków, 1914, s. 257—282. Dla programu powyższego miejsce stałe w nauce polskiej raz na zawsze wyznaczył prof. Kot w artykule pt. *Pierwsza szkoła protestancka w Polsce*, j. w.

W ten więc sposób bez żadnych zastrzeżeń szkołę katedralną lwowską możemy słusznie nazwać kolebką nowszej polonistyki szkolnej, a jej ojcem Benedykta Herbesta, rektora z lat 1555—1558.

Pozostawałaby jednak zupełnie otwarta sprawa realizacji tego programu szkolnego, który zamykał w sobie pierwszy plan nauczania języka polskiego. Dzięki niezwyklej energii duchowej i ruchliwości życiowej swego twórcy program ten wykazał wybitną tendencję do ogarniania rozmaitych, nieraz odległych ośrodków Polski (obok wspomnianych już szkół należałoby wymienić jeszcze Akademię Lubrańskiego w Poznaniu), ale jak wyglądał on na codziennym warsztacie szkoły, jakie budził reakcje psychiczne, czy posiadał cechę jakiejś trwałości — wobec braku źródeł odpowiedzieć dziś trudno. To oczywiście, że w miejscu swego powstania był realizowany z całą pewnością przez następcę Herbesta na krześle rektorskim ongi jednak współtowarzysza pracy, tj. Andrzeja Bargiela, oczywiście aż do czasu, kiedy tenże w r. 1562 nie został powołany ze Lwowa na rektora kolegium arcybiskupiego w Kaliszu.

Kontynuatorem Herbesta na gruncie lwowskim w ostatniej ćwierci XVI stulecia był też Jan Ursinus Niedźwiecki¹, późniejszy profesor Akademii Zamojskiej, lekarz, rozpoczynał swoją karierę życiową jako nauczyciel i rektor szkoły lwowskiej i właśnie w r. 1592 wydał we Lwowie pracę, która stanowi chlubę nie tylko Lwowa, ale i Polski. Jest to dzieło, którego pełny tytuł brzmi: *Joannis Ursini Leopoliensis Methodicae grammaticae libri quattuor: I. De Orthographia. II. De Prosodia. III. De Analogia cum Appendice. IV. De Syntaxi*. W tej pomnikowej gramatyce łacińskiej schron znalazła również i polonistyka. Tu po raz pierwszy ogłosił Ursinus (na 3 stronach, 45—47) *Orthografję polską* Jana Kochanowskiego, powierzoną mu przez przyjaciela Jana Zamojskiego w 8 lat po śmierci poety, jako cenny owoc jego długoletnich trosk i zabiegów. Ale to nie wszystko, bo poza tem Ursyn zgromadził w swojej gramatyce, zwłaszcza w jej trzeciej części, bogaty materiał leksykalny polski, co więcej, próbował nawet swoich sił w ustaleniu gramatycznej terminologii polskiej. Nie zawsze próby te wypadały szczęśliwie, jak np. w części II *metaplasmus* to przekształtowanie, *prothesis* — przyłożenie, *aphaeresis* — odjęcie, *epenthesis* — włożenie, *syncope* — wyjęcie, *paragoge* — dołożenie, *apocope* — ujęcie, *antithesis* — odmienienie, *tnesis* — rozcięcie, *eclipsis* — wydawienie, *syneloepe* — zamazanie, *synaeresis* — spojenie, *diaeresis* — rozdzielenie, *systole* — skrócenie, *diastole* — przedłużenie. W spisie źródeł pomocniczych Ursyn wymienia i autorów polskich,

¹ Skoczek, j. w., s. 259 i nast.; nadto Stanisław Lempicki, *Działalność Jana Zamojskiego na polu szkolnictwa 1573—1605*, 1922, s. 104 i nast. — Heck, *Szymon Szymonowicz, jego żywot i dzieła*. Cz. I. Kraków, 1901, wreszcie Władysław Wisłocki, j. w., s. 25 i nast.

a są nimi: Jan Kochanowski, Kromer, Grzepski i Szymonowicz. Wspomina i o Donacie, ale nie wykazuje znajomości jego redakcji polskiej, choć już na parę lat przed gramatyką Ursyna pojawiło się wydanie *Aelii Donati vetustissimae grammatici — Elementa una cum traductione polonica*¹. Anonimowy wydawca Donata polskiego znacznie dalej niż Ursyn poszedł w pracy nad ustaleniem gramatycznej terminologii polskiej. W Donacie *pronomem* — to namiestnik, *adverbium* — przysłowie, *participium* — uczestnik, *coniunctio* — złączenie, *prepositio* — przekładanie, *interiectio* — wdanie. *Positivus* — przedni, *comparativus* — przyrównujący, *superlativus* — przewyższający. *Genus neutrum* — oddzielny rodzaj; *pluralis* — wielka liczba. *Casus* — spadki — mianujący, rodzący, dawający, oskarżający, wzywający, odbierający, częściej oddalający. *Declinatio* — staczanie, *coniugatio* — sprzężenie. *Modus* — obyczaj, *indicativus* — ukazujący, *optativus* — żądający, *coniunctivus* — złączający, *infinitivus* — nieograniczony, *perfectum* — wyobrażenie doskonałe, *actvum* — słowo sprawujące, *passivum* — cierpiące, *gerundium* — noszące słowo, *supinum* — konieczne.

Bardziej jeszcze dziwić nas może nieuwzględnienie przez Ursyna słownika łacińsko-polskiego Jana Mączyńskiego. Dykjonarz ten, ułożony *summa diligentia in usum et gratiam Poloniae iuventutis* jest w polonistyce szesnastowiecznej pozycją chyba najwybitniejszą i cieszył się też u nas zasłużonem uznaniem i jedynie może względy wyznaniowe potrafią nam wytłumaczyć brak o nim jakiegokolwiek wzmianki w podręczniku mistrza i rektora szkoły katedralnej.

Dalsze wydania gramatyki Ursyna wychodziły już po śmierci autora pod auspicjami Akademii Zamojskiej. W r. 1619 wydał ją profesor Gaspar Trądkowski, modyfikując i rozszerzając własnymi uwagami *Orthograję* Kochanowskiego. Edycję tę powtórzył raz jeszcze w r. 1640 lwowianin, również zamojski profesor Andrzej Abrek, ostatnie wreszcie wydanie *ad usum nobilissimae iuventutis Polonae in scholis Universitatis Academiae Zamoscensis* wyszło anonimowo w r. 1698. Losy gramatyki Ursyna, nauczyciela lwowskiego, są arcyznamiennym przykładem promieniowania nauki lwowskiej w dawnych wiekach, a w procesie tym niemałą rolę odegrała również i kultura języka ojczystego, wyrosła z posiewu Benedykta Herbesta.

Benedykt Herbest i Jan Ursyn to dwaj najwybitniejsi nauczyciele lwowscy XVI wieku. W ich żywej i wysoce produktywnej działalności humanizm splata się harmonijnie z uprawą języka ojczystego.

* * *

¹ Unikat pochodzący przypuszczalnie z r. 1583 przechowuje Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu. Opisał go Nehring w artykule pt. *Eine unbekannte Ausgabe des Donatus mit polnischer Übersetzung* w *Archiv für slavische Philologie*, V, 1881.

Wiek XVII już w pierwszych swoich latach sprowadza w historii szkolnictwa lwowskiego ważne zmiany. Oto od roku 1585 osiadły we Lwowie zakon Towarzystwa Jezusowego otwiera tu w r. 1608 własne kolegium szkolne, które odąd na długie lata miało się stać lokalną kuźnicą najwyższej kultury umysłowej. Ażeby ograniczyć sferę interesów między dotychczasową szkołą katedralną a nowym zakładem, OO. Jezuici zawarli z kapitułą katedralną kompromisową umowę, według której np. uczenie ortografii i etymologii należało wyłącznie do atrybutów szkoły katedralnej. Kolegium jezuickie we Lwowie już od pierwszych lat swego istnienia zdobywa prymat nad miejscową szkołą katedralną, która ustępuje z wolna z widowni życia szkolnego, powlekając swe dalsze losy mrokiem i cieniem.

Zapanowała więc w szkole lwowskiej bezwzględnie jezuicka *Ratio studiorum*, a w jej ramach znalazła również pomieszczenie owoczesna polonistyka¹. W klasach niższych nauczanie języka łacińskiego stale i systematycznie opierało się na podstawach języka polskiego i to zarówno w zakresie gramatyki, jak nauki stylu i wreszcie lektury wybranych tekstów z Cyserona. Nauczyciel języka łacińskiego musiał znać doskonale i język polski, kiedy na każdą formę gramatyczną łacińską obowiązany był mieć zawsze w pogotowiu odpowiednik polski, kiedy musiał poprawiać pisemny przekład polski pod względem stylu i ortografii, a przy lekturze podawał najpierw treść ustępu po polsku i opracowywał jego tłumaczenie początkowo dosłownie, a wkońcu zgodnie z duchem języka polskiego. Taki charakter posiadało nauczanie języka polskiego w klasach niższych kolegium jezuickiego, a w klasach wyższych — jak wywodzi znamienity historyk szkolnictwa jezuickiego² — „właściwie prawie cała praca szkolna zamieniała się konkretnie w naukę poetyki, stylistyki i wymowy polskiej. Literatura łacińska, retoryka Cyserona, cały świat klasyczny z jego mitologią, życiem i historią — to wszystko stawało się środkiem do wyrobienia w wymowie polskiej, stawało się równocześnie i głównym, najbogatszym źródłem erudycji, conceptów i figur stylowych. W klasie poezji wykładało się zawsze zasady wersyfikacji polskiej, a niezliczone ćwiczenia wymowy w polskim języku pisane, były w pełnem tego słowa znaczeniu nauką języka ojczystego. Ćwiczenia te miały być poprawiane przez nauczyciela ze względu na pisownię, czystość i piękno języka i stylu“.

Taki plan nauczania języka polskiego wydedukować można z powszechnie obowiązującego *Ratio studiorum*, którego wydanie

¹ Ks. Stanisław Bednarski T. J., *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów szkolnictwa polskiego*. Kraków, 1933, s. 239 i nast.

² Bednarski, j. w., s. 241.

polskie¹ w szeregu autorów szkolnych (*auctores praelegendi in scholis inferioribus Soc. Jesu.* — dziś powiedzielibyśmy: na liście lektury podstawowej) w osobnym punkcie zalecało: *Mowy wyborne*, albo książkę polską, napisaną wytworniejszym stylem, wskazaną przez nauczyciela, a także wiersze polskie Jana Kochanowskiego, *Miscellanea selecta* Twardowskiego, albo wreszcie poezje napisane w ojczystym języku przez ojców.

Więcej jeszcze. Jeden z najznakomitszych nauczycieli jezuitów Józef Juwencjusz wydał w r. 1703 znany i wydawany w Polsce podręcznik metodyczny, w którego rozdziale pierwszym, *O znajomości języków*, znalazł się i artykuł (III) *O studjum języka ojczystego*, artykuł, mogący słusznie uchodzić za prototyp wszelkiej metodyki polonistycznej².

Do realizacji tego programu języka polskiego służyły specjalne podręczniki szkolne. Tu należy wymienić Alwara polskiego. Już w wydaniu wileńskim z r. 1592 występują wyrazy polskie, a to w odmianie słowa posiłkowego *sum*, w czterech koniugacjach regularnych (*amo* — miłuję, *doceo* — nauczam, *lego* — czytam, *audio* — słyszę), nadto w słowach nieregularnych. Wydanie krakowskie z r. 1627 posiada osobny rozdziałek, poświęcony ortografii polskiej (*Orthographiae Polonae compendium*, s. 18—22): zwraca się tam uwagę na czystość i poprawność wymowy, zwłaszcza *é i ę, o i ó*. Na samodzielne wydanie Alwara zdobywa się Lwów dopiero w XVIII wieku. Jest to wydanie Golczewskiego około roku 1730.

Także i w zakresie wydawnictwa innych podręczników łacińsko-polskich Lwów pozostaje na szarym końcu, daleko w tyle poza Kaliszem, Sandomierzem, Poznaniem, Lublinem, Krakowem, Warszawą. Odnosi się to przede wszystkim do popularnych książek szkolnych Grzegorza Knapskiego S. J., którego *Synonima* wychodzą we Lwowie dopiero w r. 1722, 1736, 1745, 1764 a *Thesaurus* w 1780.

Z nowszych podręczników już czysto polskich wychodzi tu w r. 1757 13 wydanie głośniejszej książki ks. Wojciecha Bystrzonowskiego, czasowo rektora lwowskiego i prowincjała

¹ *Ratio studiorum Soc. Jesu Professoribus classium inferiorum* b. m. i r. w. (Egzemplarz Ossolineum Nr. 13.851. Pochodzi w każdym razie z połowy XVIII wieku). In *rhetorica*: 7-mo: *Liber polonicus, cui titulus Mowy wyborne vel quicunque, demum elegantiori stylo patrio conscriptus, quem Praefectus studiorum utilem indicaverit; in schola humanitatis: 9-no: Versus polonici, Joannis Kochanovii, aut Miscellanea Twardovii sive carmina patrio sermone conscripta a patribus Soc. Jesu.*

² *Magistris Scholarum inferiorum Societatis Jesu De ratione discendi et docendi, ex decreto Congregationis generalis XIV.* Auctore Josepho Iuventio Soc. Jesu. Reimpressum Lublini Typis S. R. M. Collegii Societatis Jesu 1746. Articulus III, *De studio linguae vernaculae*. Egz. Ossolineum 6.831. — Por. nadto *Bibliothek der katholischen Pädagogik X. Der Jesuiten Sacchini, Iuventius und Knopf: Erläuterungsschriften zur Studienordnung der Gesellschaft Jesu*. 1898, s. 228 i nast.

małopolskiego. Jest to osławiony *Polak w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta...*¹.

Wogóle lwowskie *seicento* szkolne pod względem źródłowym przedstawia się bardzo ubogo. Wiele zapowiada unikat bibliograficzny p. t. *Pobudka do nabywania nauk wyzwolonych. Wybrana z Dziewięci Bogin*. We Lwowie, w drukarni Jana Szeligi R. P. 1632².

W tem poetyckiem *speculum*, pisanem przez anonima dla młodej latorośli książąt Koreckich, znajdują się również pewne aluzje do współczesnego szkolnictwa polskiego. Muza Erato staje się opiekunką poetyki:

Z chęcią młodość przyjęła Erato wymowna,
Przemowę uczyniwszy do niej temi słowy:
Tu się cnej poetyki, rymotwórskiej mowy,
Macie uczyć prześlicznie pacholeta młode,
Licząc jakoby stopnie albo jak przez wodę
Kłaść będziesz pewną liczbę zawsze sześcioraką
W pierwszym wiersze, a wtórym także pięcioraką.

Polihymnia znowu jest orędowniczką retoryki szkolnej:

Biorąc je pod swoją moc, naprzód je przywita
Oracja spaniała, zacne pacholeta.
Jeśli tedy, tedy tu przyłożyć pilności,
Potrzeba w retoryce także spaniałości.
Tu krasomostwo piękne i mowa wyborna,
Bierze swój skutek dobry oracja dworna.
Na tym prawi zawisła wszystka retoryka.
Pięknie mówić, przystoi jak na łacinnika.

Niestety, wzmianki powyższe dotyczą heksametrów i pentametrów, retoryki łacińskiej i od polonistyki są bardzo odległe.

Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Towarzystwa Jezusowego, ułożona przez X. Józefa Browna, w rejestrze 62 utworów, wydanych imieniem kolegium lwowskiego, wykazuje zaledwie 14 pozycji, powstałych w wieku XVII. Są pomiędzy niemi poematy bardzo ciekawe, pisane po największej części przez najstarszą młodzież kolegium z okazji gościny króla Władysława IV, ingresu biskupów, panegiryki na cześć dobrodziejów kolegium, głównie zaś możnej rodziny Sieniawskich, ale to wszystko, chociaż jest niewątpliwym produktem życia szkolnego, z powodu swego języka łacińskiego, o polonistycę ówczesnej nie może jeszcze dać żadnego obrazu.

To byłyby pozycje bierne. Ale są jeszcze czynne. Za taką pozycję właśnie wolno nam uważać rękopis szkolny z ostatnich lat wieku XVII³. Jest to *Annulus Poloni Cygis arcana eloquentiae epistolicae, genethliacae, nuptialis, stemmaticae, officiosae, auli-*

¹ Rudolf Kotula, *Bibliografia polskich druków lwowskich XVI–XVIII wieku*. Lwów, 1928.

² Egzemplarz Ossolineum Nr. 12.643.

³ Egzemplarz Ossolineum Nr. 1938 I.

cae, militaris, judicialis, legatorum, statisticae, funebris ac, laudem sacrae sub aspectum ponens non cadentem: in Collegio Societatis Leopoliensis Anno Revelati Verbi 1695. Mamy tu typowy podręcznik do nauki humaniorów, wyposażony w klasyczną aparaturę szkolną, a więc w bogate cytaty, nieraz i całkowite fragmenty autorów starożytnych, a także i polskich (np. Sarbiewski, Twardowski), mamy pyszne wzorki barokowo-sarmackich mów, listów polskich i to na najrozmaitsze tematy, nieraz wykluczające się, mamy wreszcie własne próbki literackie, pisane wprawdzie w języku łacińskim, ale tu i ówdzie makaronizujące. Przygląda się w tych arkanach krasomówczych cała ówczesna Polska szlachecka ze swoją kulturą jednostkową i zbiorową, domową i polityczną, religijną i artystyczną, pokojową i obozową, ale kolorytu lokalnego nie można tu dostrzec wcale. Rękopis jest najbardziej zmiennym przejawem polonistyki w jej najpierwotniejszym stadium dziejowym i zasługuje na dokładniejsze rozpatrzenie.

Dalszą dziedziną, która w promieniu naszych zainteresowań wykazać może wiele aktywizmu, to teatr szkolny. Miał on w kolegiach jezuickich całkiem wyraźne nachylenie dydaktyczno-pedagogiczne, był właściwie dziedziną stosowanej retoryki. Uczniowie składali egzamin ze swojego przygotowania do występów publicznych, z praktycznej znajomości przepisów, formułek kanonów, paradygmatów, a co najważniejsza z opanowania języka szkolnego, tj. łacińskiego¹.

Tematyka utworów, grywanych w teatrze szkolnym, była dość ograniczona. Czerpana była z historii starożytnej i kościelnej, po największej części ze sfery religijno-moralnej, nieraz zahaczała o dziedzinę retoryki i poezji.

Z historii kolegium lwowskiego² dowiadujemy się, że teatr szkolny istniał we Lwowie od r. 1621 i że młodzież miała w nim niejednokrotnie sposobność do publicznych wystąpień, a to w związku z triumfami królewicza Władysława (1621), Jana Kazimierza (1651), Stefana Czarnieckiego (1657), Sobieskiego (1675, 1683) i tak dalej. Dzięki badaniom prof. Windakiewicz³ znamy nawet treść utworów, grywanych we Lwowie w latach 1701 i 1702 a zapisanych przez nieznanego dziś pedagoga-zakonnika w rękopisie Biblj. Jag. Nr. 2384. Były to deklamacje czy drobne sztuczki okolicznościowe, pisane oczywiście w języku łacińskim. Skrupulatnym poszukiwaniom Lud-

¹ Ryszard Skulski, *Z dziejów teatru jezuickiego we Lwowie (Pamiętnik literacki, 1935, s. 541 i nast.)*

² Ks. Stanisław Załęski, *Jezuici w Polsce*, tom IV., część II, 1904. Rozdział IX, s. 627. — Por. nadto ks. Stanisław Bednarski, *Dzieje kulturalne jezuickiego kolegium we Lwowie w XVIII wieku (Pamiętnik literacki, 1936, s. 1—11)*.

³ *Teatr kolegów jezuickich w dawnej Polsce*. Kraków, 1922, s. 16, 17, 19, 22, 24,

wika Simona¹ zawdzięczamy wiadomość o pierwszej na odcinku naszym próbie polskiej. Jest nią zaś dochowany w unice bibliograficznym w Muzeum Czapskich czterostronicowy program p. t. *Traktaty pokoju wiecznego między Bogiem i człowiekiem wojne na Boga przez grzech podnoszącym krewią Jezusową zmocnione przy nabożeństwie wielkopiątkowym ogłoszone. W kościele Societatis Jesu lwowskim Roku od uspokojenia Boga z narodem ludzkim 1677*². W tym (nieznanym Estreicherowi) druku mamy klasyczny przykład moralitetu z antiprologiem, prologiem i epilogiem w trzech aktach z typową psychomachją od momentu, w którym „człowiek pasją albo namiętnością wzbudzony odważa się na wojnę z Bogiem i w niej na Bogobójstwo Jezusa“ aż do sceny końcowej, w której „sprowadzony od Anioła i Nadzieje człowiek od Jezusa ukrzyżowanego grzechami swoimi stwierdza z nim pokój, oplakując wojnę na niego podniesioną i przypojeniem się do Krzyża kasując“. Współudział młodzieży szkolnej w reprezentacji scenicznej jest tu chyba niewątpliwy, co więcej „persony“, podane w brzmieniu łacińskim: *Pax, Amor, iustitia, Misericordia, Veritas, Homo, Angelus* oraz liczne cytaty łacińskie z pisma św. przemawiałyby za tem, że rzecz sama była wystawiona w oficjalnym języku szkolnym, a jedynie program został wydany „dla niewiadomych języka łacińskiego“. *Traktaty pokoju wiecznego* — według stanu dotychczasowych badań — byłyby więc najstarszym przejawem żywotności jezuickiego teatru szkolnego na gruncie lwowskim³, a tem samem najwyrazistszem ujęciem polonistyki lwowskiej XVII wieku.

* * *

W stuleciu XVIII, jeśli teraz przejdziemy z kolei na teren dalszych poszukiwań, zjawiska podobnego typu tracą już cechę wyjątkowości. W dziedzinie teatru szkolnego, ażeby pozostać nadal w królestwie Melpomeny, programy polskie stają się coraz częstsze. Dwie takie pozycje spotykamy w *Bibliografii* Estreichera. Jedna to *Sprawa z wieczności* z 1717 r., druga o wiele ciekawsza: *Dziwne rozrządzenie mądrości Boskiej Kulikana albo Szach Nadira króla Persji z pasterza i głowy tótrów na*

¹ *Dykejonarz teatrów polskich czynnych od czasów najdawniejszych do roku 1863*. Warszawa, 1935, s. 40 i nast.

² Ilustrację pierwszej strony tego druku podaje Skulski, *Z dziejów teatru...* j. w.

³ Czynny był we Lwowie w w. XVII również teatr Teatynów. Zachowały się dwa programy. Jeden to: *Święta Rypsyma panna i męczenniczka albo Tyrydał przemieniony. Tragedja nabożna* (1668 r.); drugi to: *Św. Pulcherja panna i cesarzowa albo śmierć Theodozjusza młodszego. Tragedja Nabożna* (1669 r.). Zob. Ludwik Bernacki, *Notatki do dziejów teatru w dawnej Polsce*. 3. *Dwa dialogi ormiańskie z r. 1668 i 1669 (Ś. Rypsyma i Ś. Pulcherja)*. (*Pamiętnik literacki*, R. IX, 1910, s. 275—280). Związek obu tych utworów, pochodzących z pod pióra ks. A. N. Pidou, ze współczesnem szkolnictwem lwowskiem — luźny.

weszyrstwo i królestwo wynoszące... od prześwieitnych oratorów lwowskich Soc. Iesu reprezentowane Roku 1742 Miesica Ostatnio Dykcjonarz Simona przyniósł nam wiadomořć o jeszcze jednym programie. Jest to *Pożar nieszczęśliwej wieczności miłość świata albo rozgorzała polskiego ksiżęcia swawola w płomieniach piekła pogrzebiona przy kończcym si mięso-puście, na przytłumienie wznieconych podnieťów, publicz akcj od wielmożnych poetów collegjum lwowskiego Societatis Iesu tragicznie reprezentowana Roku Pańskiego 1719. Miesica Lutego* We Lwowie w drukarni Collegjum Lwowskiego Soc. Iesu¹. Jak widać z tytułu, przeznaczenie szkolne programu tego nie może budzić żadnych wtpliwořci a takżę i sama tragedia treść, ujęta w formę antiprologu, prologu, epilogu, trzech aktów z chórami, posiada wyraźne zabarwienie moralizujco-pedagogiczne. „Wzniesiony rozkoszy płomieniem pożar, przy fortunnych faworach, pomyślonych gdy si wzbija nadziejach, za dekretnujc Sprawiedliwořci Bosk na wieczne piekła skazany ogień“. Bohaterem tragedji było „znaczne rodowitořci polskie panię, wysok koligacij krew ruskich ksiżt“. „Wyzdanej sprzyjajc młodořci“ umiera nagle, a „przy otwarciu trumny ogień wybucha, trup w piekielne idzie pożary“.

Poza programem powyższym dochowała się też i całkowita tragedia szkolna z pamiętnego roku 1754, w którym poza tem slyszymy jeszcze o przedstawieniach utworów: *Sedecjasz i Dawid*². Tragedja wspomniana to: *Leo Filozof cesarz wschodni. Trajedja przy powitaniu od szkół lwowskich Societatis Iesu, Jaśnie Wielmożnego Jegomořci Pana Jana, Klemensa, Hrabi na Ruszczy, Tyczynie, Tykocinie, i Branicach Branickiego, Wojewody Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego, Bielskiego, Krośnińskiego, Mościckiego, Janowskiego etc. etc. etc. Starosty Od prześwieitnej młodzi poetyki i geografii uczcej się: Na sali szkół wspomnianych, Roku Pańskiego 1754, Dnia 15 lutego, wyprawiona wierszem polskim*. Przez M. Jendrzeja Filipeckiego Societatis Iesu poetyki i geografii profesora napisana. W Lwowie w drukarni J. K. M. Collegii Societatis Iesu Za dozwoleciem starszych.

Fabulę do swej tragedji zaczerpnł ks. profesor z X tomu głořnego dzieła p. t. *Annales ecclesiastici* kardynała Cezara Baroniusa, znanego takżę i w Polsce z przekłdu Piotra Skargi. Głównym kompleksem tego utworu scenicznego s dzieje miłości synowskiej, osadzone na tle dworu bizantyjskiego (egzotyka orjentalna jest w dramacie szkolnym zjawiskiem typowym). Rzecz sama z brakiem wtku romansowego, z 10 rolami męskimi, z pogodnym *happy-endem* (intrygant ponosi karę,

¹ Utwór powyższy, nieznanymy Estreicherowi, przedrukowany został całkowicie w cytowanym artykule Skulskiego.

² Simon, j. w.

jeden syn, posądzony o zamach ojcobójczy, wraca w ramiona ojca, drugi uważany za zaginionego odnalazł się tymczasem) rzecz ta, powtarzamy, chociaż jest tylko charakterystycznym produktem Muzy profesorskiej, rzuca ciekawy refleks światła na ówczesny stan nauczania języka polskiego (poetyki i geografii!).

Jezuicka polonistyka ośmnastowieczna — jak widać z tytułu tragedji ks. Jędrzeja Filipeckiego, a prócz tego z osobnego w niej końcowego dodatku wierszowanego — pozostawała całkiem wyraźnie na służbie postronnej, posiadała zdecydowany ton panegiryzmu. Taki też charakter bezmała posiada cała produkcja kolegium lwowskiego, zarejestrowana w *Bibliotece* ks. Browna. Te utwory polskie, w których pragnęlibyśmy ujrzeć jakiś przekrój owoczesnego studjum języka ojczystego, są poematami okolicznościowymi, związanymi z wypadkami rodzinnymi Łaszczów (1719), Potockich (1736), Mycielskich i Jabłonowskich (1748), Rzewuskich i Potockich (b. r.).

Utwory wymienione to niestety tylko pozycje bibliograficzne, a kontakt bezpośredni możemy zawiązać jedynie z drukiem stosunkowo najpóźniejszym. Jest to publikacja o tytule łacińskim: *Annus primus regni serenissimi Stanislai Augusti Poloniarum regis gratulatione poetica VII Kal. Decembris MDCCLXV in Collegio Nobilium Leopoliensi, sub cura P. P. S. Jesu celebratus*¹.

Po panegiryku łacińskim i francuskim następuje tu wiersz polski:

Jeżeli czyja zaszcześć lub dzieł regestr długi
Koronować się każe w nadgodę zasługi
Rok ten Król między laty, z jego dni złożony
Okrag, mam nazwać drogiej imieniem korony:
Rokiem Boskiej dobroci, niech zwą wszystkie usta
Rok pierwszy panowania Stanisława Augusta,
Co do czasu jest wymiar jak inne słoneczny,
Co do praw, do porządków, do wszelkich dóbr wieczny,
Wierni, uczeni, mężni zyskują co żywo,
Polska od pól rzeczona, żyzne zbiera żniwo,
Rok po rok tak błogosław te Twe Boże pola,
Ukoronujesz Polskę w długich latach Króla.

Wszystkie omówione przez nas dotychczas pozycje ośmnastowieczne nie mogą nam dać jeszcze obrazu polonistyki lwowskiej tego czasu. Do laboratorium szkolnego wprowadzają nas dopiero *Exercitationes literariae a mense septembri anni 1772 ad januarium 1773 habitae in Collegio nobilium Leopoliensi Societatis Iesu mense januario*. Dotykają one najrozmaitszych przedmiotów nauczania. Mamy tu więc bogate i bardzo ciekawe *quaestiones ex historia, ex iure civili, ex parte prima algebrae, exercitationes ex praeceptis artis rhetoricae* lub *ex praeceptis linguae latinae*, mamy tu dalej *Übungen der deutschen Sprache*,

¹ Egzemplarz Ossolineum Nr. 41.295.

a wśród nich zwraca uwagę temat: *Von einer weisen und vernünftigen Aufführung in der Welt* lub wreszcie *Questions auxquelles repondront ceux de Messieurs les pensionnaires qui étudient la langue francaise* z charakterystycznym problemem: *La source du bien public, ou les moyens de le procurer*.

Ale są też i pytania z geografii narodowej, politycznej i z meteorologii i wreszcie najciekawsza dla nas dziedzina języka polskiego. Ukrywa ją najpierw *exercitatio ex praeceptis artis poeticae*, a tematem jej: *De praecipuis versuum Poloniorum generibus*. Ten fragment popisów składa się z ośmiu pytań bardzo dokładnych i wnikliwych, np. 1. *Quibus rebus constat carmen Polonicum?* 2. *Quousque extendi potest numerus syllabarum?* *Quid observandum de interstitio circa medium, Quid de numero interstitutorum.*

Uzupełnieniem niejako tej części popisów jest dalsza zapowiedź (tym razem w języku ojczystym), że „z nauki o wierszach polskich czytane będą: tłumaczenie księgi I o Eneaszu, z przytoczeniem zdań wybornych, historii bajecznej. Dane będą przykłady wierszów podług używanych od polskich rymopisów liczby sylab i inne dowody osobnego w ich układaniu ćwiczenia“. Wreszcie zapowiedź ostatnia, że z nauki wierszów pisania lub inaczej krasnomowskiej „czytane będą mowy i listy pilnością każdego własną wypracowane“.

Exercitationes literariae imponują bezsprzecznie swoją czterojęzycznością, ale jeśli idzie o ich polonistykę, to przedstawia się ona bardzo ubogo. Rzecz wysoce przytem znamienna! Ten sam wielki pijar Stanisław Konarski, który był niewątpliwie inspiratorem założenia we Lwowie w r. 1749 jezuickiego *Collegium nobilium*, nie zdołał ojców lwowskich natchnąć myślą należytego postawienia nauczania języka ojczystego. A były to sprawy w r. 1772 przez niego już dawno ustalone i unormowane. Najpierw pod względem programowym ks. Konarski zmodernizował, wzbogacił i usankcjonował listę autorów polskich czytanych dotychczas, wprowadzając pozycje takie, jak Potulickiego: *Rewolucję szwedzką*, Majmurga: *Historję o krucjatach* w przekładzie Ustrzyckiego, Witwickiego: *Abrys życia*, a następnie pod względem metodycznym sposób nauczania języka ojczystego oparł wprawdzie na paralelizmie ze studjum języka łacińskiego, ale potrafił mu nadać życiowo praktyczny kierunek na wszystkich odcinkach pracy szkolnej¹. Wobec reformy ks. Konarskiego, a w przededniu otwarcia działalności Komisji Edukacji Narodowej polonistyka w publikacji *Exercitationes literariae* musi

¹ Florjan Łagowski, *Konarski jako reformator szkół publicznych (Przegląd pedagogiczny, III, 1884, s. 132 i nast.)*. Tenże, *Collegium nobilium — Kartka z dziejów wychowania w XVIII wieku (Przegląd pedagogiczny, 1887, s. 184 i nast.)*. — Nadto Aniela Szycówna, *Historja nauczania języka polskiego w wydawnictwie Prądy w nauce języka polskiego, 1908, s. 24*.

się wydać jakimś rażącym impasem. Ale powiedzmy zaraz, jest to wyłączną właściwością stosunków lokalnych, bo oto w najbliższym czasie i przestrzennie *Doświadczeniu w różnych potrzebnych młodzieży polskiej wiadomościach Ichmościów ćwiczących się w nauce krasomowskiej w szkołach przemyskich Societatis Jesu* spotykamy — dla porównania — następujące „ćwiczenia krasomowstwa polskiego w zdaniach do uszczęśliwienia ojczyzny służących”¹.

- Zdanie 1. O potrzebie fortet.
2. O potrzebie obfitych dochodów skarbowych.
3. O sposobie z bogacenia kraju przez handle i rękodzieła domowe.
4. O pomnożeniu rolnictwa.
5. O mierności życia prywatnych obywatelów.
6. O pilnem sprawowaniu sprawiedliwości.
7. Że młodzież przez nauki ma być gruntowana w cnocie i charakterze umysłu.
8. O wydoskonaleniu języka ojczystego.

Widocznie atmosfera lwowska nie sprzyjała kultowi i propagandzie języka ojczystego przez miejscowe kolegium jezuickie. Musimy tutaj stwierdzić fakt wysoce znamienny, że w walce, którą rozpałił swoim wystąpieniem ks. Stanisław Konarski, w tej walce o nowe wartości w szkole i literaturze, Lwów zajmuje niestety postawę zachowawczą a obrońcą *ancien régime*u staje się nauczyciel i rektor lwowski, ks. Faustyn Grodzicki, w obszernem dziele polemicznem, które tu wychodzi w r. 1745. Jest to *Theatrum eloquentiae illustrium personarum apparatus ex antiquissimis et probatissimis rhetoribus, oratoribus et archirhetoribus instructum seu Dissertatio de magna arte rhetoricae per dialogum proposita*².

Żałować przytem wypada, że ojcowie lwowscy, stając do zapasów z wybitnym propagatorem polszczyzny w szkole, zapomnieli o głosie, który niedawno temu przed laty 15 padł właśnie tu we Lwowie. Jest mianowicie głos Andrzeja Maksymiljana Fredry, którego traktat o wymowie wyszedł w r. 1730, jako dzieło pośmiertne w wydaniu jezuitów lwowskich p. t. *Vir consilii monitis ethicorum, necnon prudentiae civilis praeludente apparatus oratorii copia ad civiliter dicendum instructus*. W dziele tem wywodzi Fredro: „język polski nietylko dlatego godzien jest sławy, iż mówią nim przeróżne ludy od morza Lodowatego po Adrjatyk, ale także przez to, że siła i bogactwo jego w wyrażaniu wszelakich myśli walczy o pierwszeństwo z językiem Hellenów”³.

¹ Egzemplarz Ossolineum Nr. 3606.

² W dziele tem zamyka się też bogaty materiał, odnoszący się do polonistyki, jak np. w rozdziale szóstym, w którym autor rozprawia o ćwiczeniach szkolnych i podaje szczegółowe wskazówki do układania mów bytrodowiczych i alegorycznych; por. Michał Janik, *Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII* (Pamiętnik literacki, IX, s. 7 i nast.).

³ Tamże, 1908, VII/4, s. 435.

Niestety ten głos Fredry pozostał bez rezonansu, co więcej, jeszcze w latach 1754—1756 w ogłoszonym u jezuitów lwowskich drugim wydaniu *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego spotykamy ataki antypolonistyczne. Ksiądz dziekan nie jest zwolennikiem uczenia języka polskiego, bo pisze z zadowoleniem: „Wszystkie też *artes liberales* zaczawszy od gramatyki aż do teologii i matematyki łaciną nie polszczyzną uczącym się *traduntur*, boby polskimi nieładnie i trudno były wyrażone”¹.

Na tem więc tle *Exercitationes literariae* z ich niedociągniętym programem polonistycznym wydadzą się nam zjawiskiem zrozumiałem. *Exercitationes* z r. 1772 są już łabędzim śpiewem szkolnictwa jezuickiego we Lwowie, ale przed zachodem niepodległości państwowej zanotować nam jeszcze wypadnie na gruncie lwowskim dwie wybitne indywidualności, które uprawę języka ojczystego uważały za cel swojego życia.

Pierwszym był ks. Stanisław Kleczewski, który sprawował rozmaite urzędy w klasztorze lwowskich reformatorów, a umarł gwardjanem w Krzemieńcu w r. 1799. Ksiądz gwardjan pisał wiele, a polonistą wolno go nam nazwać z tego powodu, że w r. 1767 wydał we Lwowie, poświęconą Ign. Krasickiemu, rozprawę p. t. *O początkach, dawności i odmianach języka polskiego*, rozprawę, której fragmenty wydawcy przez długi lat dziesiątek zamieszczali w podręcznikach szkolnych².

Całość składa się z 16 rozdziałów. W 7 początkowych zastanawia się autor nad tem „którzy ludzie najpierwej osiedli w tych krajach, gdzie po słowiańsku mówią“, rozprawia „o rozmnożonych później narodach, pod ogólnem imieniem, mieszkających zdawna w tych krajach, gdzie po słowiańsku mówią“, „o mowie, czyli języku, którego pomienione narody używały“, „skąd tak wielka odmiana języków w pomienionych krajach“, „który język nazwać się powinien prawdziwie słowiańskim“, „która mowa między tylą słowiańskimi jest najbliższa pierwsiastkowego języka i które słowa można nazwać początkowymi“, „o różności języka polskiego od skityjskiego czyli słowiańskiego, kiedy się zaczęła“.

Wszystko — to dziedzina fantastyki pseudonaukowej, którą ks. gwardjan uprawiał *con amore* także i w innych działach wykazując, że wkrótce po ogólnym potopie Sarmacja za-

¹ Tamże, VII/4, s. 437.

² Egzemplarz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Tak np. w *Nowych wypisach polskich*, w części drugiej, zawierającej historję prozy polskiej z wyimkiem (Leszno, 1838, s. 350—55), spotykamy kilka wyimków z rozprawy Kleczewskiego wraz z uwagą w odsyłaczu, że „jest to bardzo ważne, czystym stylem pisane, a w swoim czasie mało znane i szanowane dziełko“. — Za cytowanemi wypisami polskimi wydał powtórnie te teksty Jan Rymarkiewicz w książce p. t. *Wzory prozy wedle rodzajów i kształtów chronologicznie z literatury zebrane. Stopień III*, wydanie II. Poznań, 1874.

mieszkana została przez potomków Noego i oni właśnie stworzyli zawiązek państwa scyto-sarmacko-słowiańskiego¹. Na więcej realny grunt zstępuje autor w rozdziałach dalszych, dotykając najróżnorodniejszych zagadnień i tu otrzymujemy materiał wprost pierwszorzędnej wagi. Jeśli kiedyś nauka polska zdobędzie się na historję kultury literackiej lub smaku estetycznego, to książka Kleczewskiego stanie się jedną z pierwszych pozycyí źródłowych. W tę dziedzinę prowadzą nas rozważania autora na tematy: „o pożytecznem czytaniu książek” lub: „o łatwym sposobie pisania książek”. Interesuje ks. gwardjana również sztuka przekładania, więc ze stanowiska kultury językowej rozstrząsa ją w dwu rozdziałach: „o szczerem tłumaczeniu książek, co do istotnego wyrażenia” oraz „o brakowaniu i dobieraniu słów w tłumaczeniu książek”. Zajęcie specjalne budzi też u Kleczewskiego świat retoryki, na którą patrzy bardzo często oczyma autorów regionalnych, a więc A. M. Fredry (*Vir consilii*) oraz Józefa Rzewuskiego, starosty drohobyckiego (pseudonim Wacława Rzewuskiego — *Książka zabawek krasomowskich*). Mamy wreszcie kompleks ściśle językowy, zamknięty w dwu rozdziałach o tytułach „czegooby potrzeba na wydoskonalenie języka polskiego” oraz „o sposobie rozmnażania słów polskich”. Autor składa niewątpliwie dowody znajomości *Monitora* oraz tej polemiki, jaka toczyła się na jego łamach w związku z ks. Bohomolca *Rozmową o języku polskim* w r. 1752 i 1761². Powołując się tedy na autorytet współczesnych „ludzi godnością urodzeniem i mądrością znakomitych” podnosi „obfitość języka polskiego, z której łatwość wyrażania rzeczy i gładkość mowy pochodzi”. Autor daje nam mgławicowy prymityw dzisiejszego słowotwórstwa, wyprowadzając z początkowych słów pochodne, okazuje się przytem bezwzględny zwolennikiem swojszczyzny, radby się oprzeć na językach słowiańskich zwłaszcza na języku ruskim, ale zwalcza w języku słowa łacińskie i greckie. Nieznaczną tylko koncesję czyni dla tych wyrazów, które już dostatecznie zakorzeniły się w języku polskim, ale poza tem chciałby je radykalnie usunąć i wymienić na polskie, a więc np. historia na powieść, elektrolizacja — bursztynowanie, lekcja — czytanie, sesja — zasiadanie, infirmerja — niemocnica, geograf — ziemniopis, astronom — gwiazdopis, astrolog — gwiazdomistrz lub gwiazdowidz, poeta — wierszopis i baśniopis lub baśnosłów, baśnomowca. Jak widzimy, puryzm językowy prowadzi autora za daleko; ryzykowne są również inne wywody, jak np. ten, że słowo przydatne (*adiectivum*) powinno się zgadzać z osobistem (*cum substantivo*), „albo tedy mówić należy wielkę łaskę, albo wielką mi łaską czynisz”. Dla przezwycię-

¹ Gołębiowski Łukasz, *O dziejopisach polskich, ich druków zaletach i wadach*. Warszawa, 1826, s. 208.

² Ks. Bednarski, *Upadek j. w.*, s. 242 i nast.

żenia tych wszystkich trudności, jakie życie językowe przynosi, stawia ks. Kleczewski postulat „zebrania ustaw i jednostronnego prawidła mowy polskiej“, „jak dobrze mówić po polsku“. Dotychczasowe próby w tym kierunku posiadają znaczenie tylko utylitarno-praktyczne, gdyż stworzone zostały dla kupców niemieckich¹.

To wezwanie do napisania podręcznika gramatyki polskiej podjął inny lwowianin, a był nim Walenty Szylarski. Postać mało znana², chociaż bardzo ciekawa, domaga się oddawna wskrzeszenia monograficznego. Uczony autor, nauk wyzwolonych i filozofii doktor, wydał w r. 1770 we Lwowie w drukarni J. K. Mości i Bractwa S. Trójcy dzieło niepospolite. Są to *Początki nauk dla narodowej młodzieży to jest grammatyka języka polskiego ucząca, a tym samym pojęcie obcych języków, jako: łacińskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego ułatwiająca*³. W przedmowie „do czytelnika“ wyznaje Szylarski, że „przed lat kilką niektórym nie mniej rodowitością, jakoteż mądrością zaszczyconym mężom zdało się“ autorowi „polskiej ułożenie gramatyki zalecić“. Szylarski ma tu na myśli warszawskie Towarzystwo Literatów, z którego dyspozycji dla użytku kadetów opracował swój podręcznik już w r. 1767, a jedynie obszerność dzieła powstrzymała Towarzystwo od ogłoszenia go drukiem⁴.

Do wystąpienia w roli gramatyka przygotowywał się Szylarski bardzo sumiennie. Najpierw w r. 1765 jako profesor wymowy w Kolegium kanoników regularnych w Krakowie, ogłasza tamże rzecz o zakroju podręcznikowym p. t. *Rhetorica ecclesiastica antiquo-nova theoretica et practica*⁵. Książka ciekawa i z tego powodu, że zawiera w sobie bardzo wiele przykładów, pisanych piękną i naprawdę wytworną polszczyzną. W cztery zaś lata później (1769 r.) już we Lwowie wydaje rzecz p. t. *Sposób uczenia i uczenia się nauk wyzwolonych tak co się tycze umiejętności, jako też co należy do obyczajów i religji — przez M. Karola Rollina dawnego Akademii Paryskiej*

¹ Ks. Kleczewski ma tu na myśli wydawnictwo p. t. *Nauka polskiego i niemieckiego języka, ku nauczeniu się wybornych słów, przez wokabuty w tej książeczce(!) zebrane i służące obojczy pćci osobliwie w nabyciu języka niemieckiego, także i Niemcowi nabyć polskiego, służyć może*. Równorzędny tytuł niemiecki (z licznymi błędami): *Die Lehre der polnische und teutsche Sprache zu Erlernung der ausserlegensten Wörther durch die Vocabule zusammen getragen in diesem Buch, und dienen beiderlei Geschlecht zu erlernen die deutsche Sprache, dessgleichen dienen Deutschen zu Erlernung der polnische Sprache*. Leopoli 3 tia Junii 1744. Egzemplarz Biblioteki Ordynacji Krasieńskich.

² Ostatnio poświęca mu wzmiankę prof. Mikołaj Rudnicki w książce *Z dziejów polskiej myśli językowej i wychowawczej*. Poznań, 1921, s. 19.

³ Egzemplarz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

⁴ Smoleński Władysław, *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce w. XVIII w t. II Pism historycznych*, 1901, s. 3.

⁵ Egzemplarz Biblioteki Uniwersytetu J. K.

rektora, krasomowstwa w *Królewskim Kolegium profesora francuskim językiem opisany* a przez M. Walentego Szylarskiego filozofji doktora ojczystą mową wyłożony¹. Książkę swą, „która jest przedmową sławnego autora Karola Rollina do dzieł na widok wydanych i paryskiej przypisanych Akademji“ poświęca tłumacz „Wielmożnemu Imci Księdzu Rektorowi i całej prześwieatnej Akademji krakowskiej“. Rollin — jak wiadomo — był mistrzem Konarskiego; otóż Szylarski przyjmuje na duchową własność zasadniczą tezę francuskiego pedagoga „aby młodzież rodowitego najprzód języka swego zrozumiała początki, przez to bowiem wiele w pojęciu innych obcych języków trudności jej umniejszą się“. „A gdy te pojmie, dopiero przystępować do innych języków naprzykład greckiego, łacińskiego, albo francuskiego, niemieckiego etc., do których też same początki po wielkiej części mogą być przystosowane.“

I tak znalazł autor bezpośredni impuls do napisania gramatyki, która powstawała w tchnieniu reformatorskich haseł wielkiego Rollina i jego wielkiego realizatora na gruncie polskim, ks. Stanisława Konarskiego. Powiedzmy odrazu zgóry, żeby znaleźć właściwe kryterjum oceny: pierwsza napisana po polsku gramatyka polska. Nie znaczy to, aby Szylarski nie miał poprzedników. Jest ich długi szereg, a trzech nawet wymienia jako mistrzów, w których znachodził przestrożę, co „jako zbytńiego odrzucić, a co jako przeciwnego odmienić należało“. Są to Franciszek Mening Lotaryńczyk², najznakomitszy w XVII w. autor gramatyki polskiej (ale napisanej po łacinie), oraz Jan Karol z Jasienicy Woyna³ i Jan Moneta⁴ (prace niemieckie), ale i ci wymienieni, jak i niewymienieni, nie mogą książki Szylarskiego odebrać charakteru pierwszego polskiego podręcznika gramatycznego. Jej samodzielność tkwi już w pewnej modernizacji dotychczasowej terminologii gramatycznej, a więc mamy tu zaimek zamiast dotychczasowego namiestnika, deklinację zamiast staczania, konjugację zamiast sprzężenia; wogóle autor, w przeciwieństwie do Kleczewskiego, okazywał słabość do cudzoziemczyzny, co mu zresztą później wyrzucano. Lecz pionierska zasługa Szylarskiego polega przedewszystkiem na umiejętności skupienia bogatego materiału językowego oraz jego naukowej klasyfikacji. Niepodobna zapuszczać się w szczegóły⁵. Ażeby należycie ocenić ogrom trudu badawczego autora,

¹ Egzemplarz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

² Francisci Mesgnien (Meniński) Lotharingi, *Gramatica seu institutio polonicae linguae in qua etymologia, constructio, syntaxis et reliquae partes omnes exacte tractantur in usum exterorum edita*. Dantisci sumptibus G. Forsteri, 1649. II wydanie pojawiło się właśnie we Lwowie u Jezuitów 1747 r.

³ *Compendiosa linguae polonicae institutio* 1690. Z r. 1762 posiadamy niemieckie tłumaczenie tej książki.

⁴ *Enchiridion polonicum oder polnishes Handbuch*. Toruń, 1720.

⁵ Dr. Plebański, *Gramatyka i gramatycy* w tomie X. *Encyklopedji powszechnej Orgelbranda*, 1862, s. 540 i nast.

trzebaby było przejść pokolei wszystkie działy jego gramatyki, a więc wstęp, ortografię (stosunkowo najmniej samodzielną bo czerpaną z Woyny), etymologię, syntaxis (podobnie jak u Mesgniena bardzo ubogą, bo zaledwie na 11 stronach), wreszcie prozodję, z ciekawymi rozdziałami: o ilkości (iloczasie) sylab i o składaniu wierszów polskich. Niestety nie było dane książce Szylarskiego spełnić tę rolę, do jakiej ją i wysoka kultura intelektualna twórcy i jego wybitnie patriotyczny czyn szczególnie predestynowały. W ośm lat po niej zaczyna wychodzić w Warszawie ks. Onufrego Kopczyńskiego *Gramatyka języka polskiego i łacińskiego dla szkół narodowych* i w jej promieniach gąśnie sława Szylarskiego. I stało się tak, że wielki Kopczyński pochłoniął Szylarskiego, bo z szczegółowego zestawienia obu podręczników¹ wynika, że jakkolwiek Kopczyński o gramatyce lwowskiej nigdzie ani słowem nawet nie wspomina, znał ją bardzo dokładnie, korzystał z jej wyników, „lecz traktował ją zgóry, uważając ją za niezupełną, nadto pełną cudzozyzny — zwłaszcza w gramatycznej terminologii”. Zaciążyło to fatalnie nad losami książki. „Bentkowski pomiął zupełnie Szylarskiego, za jego przykładem lekceważono (prócz J. S. Bandtkiego) tego pierwszego badacza mowy naszej w rodzimym języku”². Niechże tedy przynajmniej uwagi niniejsze przyczynią się choć w drobnej mierze do rehabilitacji tej książki lwowskiej, którą kirem niezasłużonego zapomnienia przykrył może przedewszystkiem pierwszy rozbiór Polski, odcinający brutalnym aktem przemocy Lwów od Macierzy.

* * *

Data pierwszego rozbioru Polski nie oznacza bynajmniej natychmiastowej likwidacji szkolnictwa polskiego we Lwowie³. Z równoczesnym prawie upadkiem szkolnictwa jezuickiego wysuwa się na plan pierwszy od lat rywalizujące z jezuitami kolegium ojców pijarów, z którego w listopadzie 1776 roku ma powstać *Collegium Nobilium* także *Collegium Theresianum*, a po polsku Akademią Stanową zwane⁴. O stanie nauczania w owoczesnem szkolnictwie pijarskiem we Lwowie objaśnić nas mogą *Dowody aplikacji IchMciów Panów konwiktorów, edukujących się w Collegium Nobilium lwowskim Scholarum*

¹ O. Kopko, *Krytyczny rozbiór gramatyki narodowej O. Kopczyńskiego (Przyczynek do historii polskiej gramatyki)* Rozprawy Akademii Umiejętn. Wydział filologiczny. III, T. I. Ogólnego zbioru tom 46, Kraków, 1910, s. 245.

² Plebański, j. w.

³ O procesie stopniowego germanizowania szkół galicyjskich informuje nas Jan Dobrzański w pracy p. t. *Szkolnictwo średnie w b. Galicji w latach 1772—1805* (Prace historyczne wydane ku uczczeniu 50-lecia Akademickiego Koła historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza 1878—1928. Lwów, 1929, s. 405—425).

⁴ Ludwik Finkel, *Historja Uniwersytetu lwowskiego do roku 1869*. 1894, s. 41.

Piarum Roku 1773 w miesiącu styczniu. W Lwowie, w drukarni WW. OO. Franciszkanów¹.

Dowodów tych mamy 6: Z krasomowskiej nauki, z geografii, z historii narodowej, z polityki, z geografii początkowej i z historii pisma św. Nas interesuje przede wszystkim dowód pierwszy, który wypełnia *Rozmowa polityczna o istotnych każdego narodu obowiązkach*. Rzec ujęta jest w ośm punktów (zdań).

I. Podług najpierwszych i najświętszych praw natury naród każdy względem samego siebie starać się powinien swojej ochraniać całości, obywatelom warować majątku bezpieczeństwa, opatrywać nakoniec obfitość rzeczy, do wygodnego życia im służących, względem zaś drugich niezgwałcone dochowanie wiary i ratunek w ostatniej jakowej zostającym potrzebie.

II. Naród każdy powinien przestrzegać bezpieczeństwa i obrony kraju swego naprzeciw sąsiadom.

III. Naród każdy trzymać zawsze powinien gotowe wojska.

IV. Naród każdy ubezpieczyć i zamknąć powinien granice swoje przez fortece.

V. W każdym narodzie obywatele wszyscy do skarbu publicznego płacić winni podatki.

VI. Naród każdy powinien trzymać posłów u dworów cudzoziemskich.

VII. Naród każdy z sąsiadami przez przymierza powinien być zjednoczonym.

VIII. Naród żaden lekkomyślnie na wojnę porywać się nie powinien i bez nieptonnej zwycięstwa nadziei, porwawszy się zaś, ma onę prowadzić podług sprawiedliwości przepisu.

Zdanie to zamyka wiersz, „w którym Muzy na nieszczęścia z wojny pochodzące narzekają, pokój wychwalając“.

Oto jak wyglądają tezy ćwiczeń krasomówczych w lwowskim kolegium pijarskim w r. 1773. Od jezuickich *Exercitationes* z tego samego czasu różni się ta pijarska polonistyka wybitnym nachyleniem życiowym, czujnym a ofiarnym patriotyzmem, prawdziwą nauką wychowania obywatelsko-państwowego. Literaturę zaś w ścisłym tego słowa znaczeniu reprezentuje w ówczesnej polonistyce Muza profesorska. Są to: *Zabawki poetyckie rozmaitym wierszem polskim napisane przez X. Onufrego Rutkowskiego Scholarum Piarum w Konwikcie Nobilium lwowskim retoryki i poetyki profesora*. Roku 1775 w Lwowie, w drukarni Antoniego Pillera cesarsko-królewskiego guber. typografa². Nie jest ks. Rutkowski pierwszym profesorem lwowskim, który się para literaturą, bo już przed laty ośmiu wydał ks. Stanisław Jaworski, profesor lwowskiego kolegium S. J. *Specimina literaria*, w których zamknął 6 mów, wygłoszonych różnemi czasy przed młodzieżą szkolną we Lwo-

¹ Egzemplarz Biblioteki Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich Nr. 3.624.

² Egzemplarz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. — Fragment o ks. Rutkowskiego *Zabawkach* drukowałem (w zmienionej nieco formie) jako artykuł p. t. Ks. Onufry Rutkowski chwalcą i satyryk lwowski XVIII wieku, w wydawnictwie p. t. *Tydzień polski*, 1935, nr. 14.

wie¹, ale ani jeden, ani drugi tomik nie przynosi zbyt wielkiej chluby rodzinnemu miastu i polonistyce lwowskiej. Ks. Onufry Rutkowski tak jakby zapomniał w swoich *Zabawkach* o todze literata, profesora humaniorów, a jest w nich wyłącznie kaznodzieją. Wszystkie bezmała jego ody — a jest ich 30 — posiadają nachylenie moralizująco-parenetyczne. Gromi więc autor „nieszczerość wieku tego“, „pychę, gry azardowne, złe sumnienie, kłamców, niewieściuchów“, „tych, którzy naganną rzeczą być sądzą zwiedzenie cudzych krajów, tych którzy zakopują talenta swoje przez prywatne życie“. Natomiast chwali cnotę, „bo wszystkie rzeczy omylne prócz cnoty“, wykazuje, że „nie masz trwałego na świecie“, że „pańska łaska nietrwała“, że „dobroczynność potrzebna na świecie“, więc wzywa do „poznania siebie“, bo „do posłuszeństwa i łaskawości z młodych lat przyzwyczajać się trzeba“. Jak widzimy, tematyka dość monotonna i pomimo starań o kunszt formy grawituje raczej w stronę satyry, której cztery obrazki zamknął autor w tomiku. Oto ich tytuły: *Na urażających się satyrami*, *Na czcze punkt-honoru*, *Na gadułów*, *Na krytyków*. Obrał w nich autor mistrzem swoim Adama Naruszewicza, któremu hołd składa w osobnej odzie. Mało jednak dojrzeć w odach i satyrach Rutkowskiego kolorytu lokalnego. Niema go wiele i w sztucznych, patetycznych panegirykach na wesele i imieniny, niema go też i w konwencjonalnej odzie, witającej ks. Ludwika Górskiego, prowincjała wizytującego lwowski Konwikt nobilium. Poezji Rutkowskiego brak wogóle wyższych horyzontów i szerszego oddechu. W okresie, w którym Lwów dostał się pod panowanie austriackie, poeta myśl o ojczyźnie zdołał zamknąć zaledwie w odzie XII, ale jej temat: „piękna śmierć na placu polec“ niestety znieprawił i banałem ujęcia i przesadną ornamentyką mitologiczną. Niewiele też powiedzą o patriotyzmie ks. profesora dwa prze-

¹ Stanisłai Jaworski e Societate Iesu sacerdotis *Specimina literaria laborum in reipublicae orthodoxae atque ecclesiae obsequia susceptorum. Sub auspiciis Illustrissimi, Excellentissimi, Reverendissimi Domini Josephi Andreae Zaluski Kijoviensium Antistitis publici juris facta anno Verbi abbreviati 1767. Superiorum permissu*. Varsoviae, Impensis Societatis literariae Polonae, in Typographia Mitzleriana. Por. Smoleński, j. w., s. 26 i nast. oraz Janik, j. w., IX. s. 32. — Tenże sam ks. Jaworski jest autorem bardzo ciekawego podręcznika (egz. Biblioteki Jagiellońskiej 51.870): *Pierwszy grunt łacińskiego języka do ugruntowania pamięci młodych na rozumne pojęcie początków tego powszechnego języka założony dla łatwości zrozumienia jego przez jasne pytania i odpowiedzi nietrudne to w powszechności to w szczególności osnową nieprzerwaną szlachetnemu dzieciuchowi ojczystym językiem podany a dla trwalszego pamiętania pod drukarską prasę rzucony roku ucielonego Słowa 1779 z pozwoleniem zwierzchności*. W Lwowie w druk. Kazim. Szlichtyna. — Książka ta przez wybitną przewagę nomenklatury łacińskiej, o ile idzie o terminologję polską i związek z gramatyką języka ojczystego, jest w stosunku do Szylarskiego całkiem wyraźnem cofnięciem się krok wstecz, bo oto autor wyznaje „nie usiłowałem, aby nowo wymyślne polskie słowa kłaść, niby to unikając, żeby łacińskiego żadnego albo makaronizmu nie położyć“.

kłady z Sarbiewskiego o tematach historycznych: *Zwycięstwo pod Chocimem r. 1621* (Sarbiewski IV₄) i *Do Polaków, gdy Tatarowie Podole pustoszyli* (IV₅). Brak odczucia chwili dziejowej idzie tutaj ręka w rękę z niezdarnością formy.

Pijarskie *Zabawki* ks. Rutkowskiego w r. 1775 jak i *Dowody* z r. 1773 są we Lwowie ostatnim uśmiechem niepodległej polonistyki przed zapadnięciem w ponurą otchłań niewoli. Z utworzeniem we Lwowie *Caesareo-regium Gymnasium*, jak dowodzą *Specimina exercitationum scholasticarum* z r. 1776¹, studja latynizują się, a samo nauczanie języka ojczystego dostaje w łeb. Nieznaczną tylko koncesję czyni jeszcze dla polszczyzny: *Exercitatio litteraria, quam in Gymnasio Caesareo-regio Leopoliensi anno ab orbe per Christum reparato 1776 XIII Kal. instituent*². Również *in patria lingua* podawane były niektóre punkty tego ćwiczenia literackiego, a mianowicie: 1. *Elegia ad imitationem Ovidii*, 2. *Ecloga ad imitationem Virgilianae IV, qua ineunte anno Augustissimae Mariae Theressiae Dominae suae clementissimae vota omnes canebant*, 3. *Carmen heroicum ad imitationem eiusdem Virgilii, quo diem natalem Josephi II Domini Clementissimi persecuti sunt* i 4. *Epigrammata in laudem Virgilii, cur nempe Divini vatis nomen obtinuerit, an elegantia carminis, an fortitudine in adversis, an aequanimitate in prosperis*.

Zapanowywała ponura noc niewoli. Za ścianą zaboru, z posiewu Komisji Edukacji Narodowej, rodziła się nowa szkoła polska, a w niej rolę naczelną obejmował język ojczysty³.

Przebłykiem pewnej samodzielności kulturalnej, inicjowanej może pośrednio przez rozmach Komisji Edukacyjnej, jest rzadki dziś tomik p. t. *Przepisy czyli sposoby praktyczne łatwiejszego wielu razem dzieci z wielkim ich pożytkiem uczenia, które nauczyciele, i nauczycielki w uczeniu dzieci do narodowych szkół chodzących wiernie zachować i wykonać powinni*. Za łaskawem J. C. K. Ap. Mci pozwoleniem, w Lwowie w drukarni Pillerowey wdowy wydrukowane 1784 r.⁴ Z bliższego rozpatrzenia okazuje się jednak, że jest to tylko przekład, dostosowany do poziomu szkół powszechnych.

Od r. 1791 mamy już sprawozdania z gimnazjów lwowskich: *Quod felix faustumque sit (Iuventus) Gymnasii academici Leopoliensis in classes tributa ex meritis anni studiorum curriculum mense quinto X. Februarii Anno 1791*⁵. Sprawozdania te w latach następnych nieznacznie tylko zmieniają tytuły: *Anni*

¹ Egzemplarz Ossolineum Nr. 61.491—3.

² Egzemplarz Ossolineum Nr. 61.487.

³ Z. Szybalska, *Prace Komisji Edukacji Narodowej nad językiem polskim (Wychowanie w domu i szkole, 1911)*.

⁴ Egzemplarz Biblioteki Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, Nr. 13.485.

⁵ Egzemplarz Ossolineum, Nr. 6.836.

scholastici exeuntis XV Iulii 1794, 1801, 1807, 1809; *Iuventus Caesareo regii academici Gymnasii Leopoliensis e moribus et progressu in litteris censa exeunte anno scholastico* 1821—1830 i od 1833—1834, 1836—1844. Od r. 1820 posiadamy nadto sprawozdania gimnazjum dominikańskiego: *Iuventus Caesareo-regii Gymnasii Leopoliensis ad Dominicanos e moribus et progressu in litteris censa exeunte anno scholastico* 1820—1830, 1838, 1848¹.

Niestety sprawozdania te z powodu swojej szczupłości i zwięzłości mało nam mogą powiedzieć o ustroju ówczesnych gimnazjów lwowskich, wzorowanych jak wiemy skądinąd², na ówczesnych gimnazjach austriackich, a ich jedyną „polonistyką“ będą zawsze nazwiska polskich uczniów, a później i nauczycieli-Polaków. Nieznaczna tylko koncesję poczyniła 22 grudnia 1818 roku Komisja Nadworna Oświecenia, która pozwoliła w klasach gramatykalnych dawać wyjaśnienia po polsku a w humaniorach zadania po polsku³.

Braki w nauczaniu szkolnem języka ojczystego usiłowała skompensować polonistyka nieoficjalna.

O jej istnieniu pouczyć nas może najogólniej sam fakt bujnego rozkwitu t.zw. literatury galicyjskiej, która jak każda literatura wogóle, opierać się musiała niejako w założeniu na pewnej, szerszej i powszechniejszej recepcji, a więc jeżeli nie szkolnej, to z całą pewnością pozaszkolnej. Literatury tej niewątpliwem apogeum stawał się Lwów jako stolica kraju koronnego, miasto uniwersyteckie z katedrą literatury polskiej, zajmowanej od roku 1826 przez Mikołaja Michalewicza⁴, z dobrze prosperującym teatrem narodowym, w którym odbywał swoje prymicie były rotmistrz napoleoński Aleksander Fredro, wreszcie, co najważniejsze, siedziba w r. 1817 założonego i chlubnie zapisanego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Do tych uwag ogólnych możemy dorzucić garść konkretnych. I tak w dziedzinę prywatnego nauczania języka i literatury polskiej skierowuje naszą uwagę już broszura lwowska z 15 stycznia 1802 roku p. t. *Uwiedomienie*. Autorem jej jest Wacław Hann, „Filozofji doktor, publiczny nauczyciel pięknych nauk i klasycznej literatury, wschodnio-galicyjski rewizor książek, jakoteż bywshy rektor ces. król. lwowskiej Wszechnicy i przełożony c. k. tamecznej Nauk Ławicy (*Studien-Confesses*) bywshy dziekan i dyrektor filozoficznych umiejętności“. Autor, postać znana z historii Uniwersytetu lwowskiego⁵, niedopuszczony do wykładów i pozbawiony *veniae legendi*, chcąc wy-

¹ Egzemplarz Ossolineum, Nr. 6.837.

² Poza pracą Dobrzańskiego j. w. por. nadto Władysław Zawadzki, *Literatura w Galicji (1772—1840)*. Lwów, 1878, s. 4 i nast.

³ Finkel, j. w., s. 242 odsyłacz.

⁴ Dzieje tej katedry na podstawie dochowanej instrukcji przedstawił wyczerpująco Finkel, j. w., s. 241—245.

⁵ Finkel, j. w., s. 73.

zyskać swoje zdolności językowe, w broszurze tej „uawiadomił“ o otwarciu kilku prywatnych kursów językowych, a między innymi i języka polskiego. Oto w sposób następujący ujmuje prof. Hann „osobliwsze zalety polskiego języka“.

„Leksykalne studjum języka polskiego, który co do imiesłów i ich rozlicznych zwrotów daleko niemiecki język i (jak twierdzą) wszystkie nowsze przechodzi (wyjawszy ruski, o którym niżej podpisany, jak namieniono, dla szczupłej swej w niem biegłości, sąd innym zostawia) jest dla filozoficznego etymologa niewyczerpane. On ma także łatwość tworzenia słów nowych i spojonych, dlatego też najpiękniejsze wyobrażenie Francuzów, Anglików i Niemców najłatwiej wyrazić potrafi. A zatem idzie, że mało jest takich znakomitych dzieł francuskich, których tłumaczeniami Polak pochwaliłby się nie mógł.“ Poza tem „jeśli będą miłośnicy“, zapowiada autor prelekcję p. t. *Uwagi nad historją literatury polskiej od jej początków aż do nowszych czasów*.

Jak wyglądała organizacja tego prywatnego studjum języka i literatury polskiej, wobec braku źródeł odpowiedzieć trudno, a nawiązaniem do niego jest niewątpliwie artykuł, który pojawił się w I tomie *Pamiętnika Lwowskiego* w r. 1819 p. t. *O potrzebie robienia przez młodzież rozpraw naukowych na piśmie*. Anonimowy autor wzywa tu młodzieńca: niech „idzie po radę do własnych nauczycieli, korzysta z niej, bo oni mu... wskazują w Skardze, Górnickim, Krasickim i w Śniadeckich przykład płynności i jędrności mowy polskiej“.

W zasięgu aspiracji polonistycznych *Pamiętnika Lwowskiego* już na rok przedtem złączyła się grupa „młodzieńców pałających chęcią ćwiczenia się w literaturze ojczystej“ i pozostała po sobie świetnie do dziś dnia dochowane *Archiwum czyli wypracowania Towarzystwa ćwiczącej się młodzieży w literaturze ojczystej we Lwowie roku 1818* zebrane, urządzone i opisane przez Franciszka Ksawerego Kirchnera, członka i sekretarza tegoż Towarzystwa¹.

Filomaci lwowscy ustawę swoją ujęli w 12 artykułów, określających organizację, a więc obowiązki członków zasiadających i korespondujących, prezesa, sekretarza, archiwisty i kassjera. Posiedzenia miały być tygodniowe, co niedziela o godzinie drugiej po południu.

Nad ustawą tą unosiło się tchnienie wileńskiej *Ody do młodości*. Czytamy bowiem w jej zakończeniu: „Nie dajmy się niczem odstraszać, przełammy złączonemi siłami zapory,

¹ Rękopis Ossolineum Nr. 2.955 pierwszy wyzyskał naukowo dr. Bronisław Czarnik do referatu, który wygłosił na publicznem posiedzeniu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w r. 1884. Praca ta nie została wydana drukiem, ale wzmianki o niej spotykamy u Finkla s. 277 i nast., a za nim w życiorysie Stanisława Jachowicza, pióra Franciszka Majchrowicza, w wydawnictwie *Rodzina i Szkoła*, I, 1896, s. 131.

które nam wchód do świątyni chwały tamują. Oto tam na szczycie wiją współcześni i potomność laury i wawrzyny. Trudny jest przystęp do niego — złączmy więc nasze siły — wesprzyjmy się — uszczeknijmy je dla siebie.“

Poza tą ustawą, uchwaloną w dniu 24 grudnia 1817 roku, cele i zadania Towarzystwa upoetyzował jeden z jego uczestników (Jan Juljan Szczepański) w *Odzie do młodzieńców galicyjskich, ćwiczących się w literaturze polskiej*.

— — — — —
 O wy młodzieńcze złączeni!
 Wydrzyjcie język z zatrąty,
 Niech się w narodzie rozpleni
 Zasiane ziarno oświaty.
 Niech słońce z świątyni sławy
 Zejdzie ponad łaską ziemię,
 Niech światła promień jaskrawy
 Rozjaśni Sławianów plemię.
 Pomnijcie dzielni młodzieńcze
 Że czas nie schodzi bezkarnie
 Wielkim mężom splata wieńce
 Nikezemnych w niepamięć garnie.

— — — — —
 I tych co dawali wsparcie
 Lub przytulenie naukom;
 Wieczną ich pamięć na karcie
 Poda przyszłości wnuk wnukom.

* * *

Od dawna z ludy obcemi
 Polak staczając bój krwawy;
 Po całym okręgu ziemi
 Szukał wolności i sławy.
 Ale gdy mocarstw w tej dobie
 Spokój uśmierzył gniew wszelki
 Polak znajdzie szczęście w sobie
 I w tem szczęściu będzie wielki.
 Wtenczas chociaż los nas zdradzi,
 Obcy tron Chrobrych zasiędzie.
 Rodowitości nie zgładzi,
 Język nasz świętym nam będzie.
 Wtenczas i Lechów imiona
 Na księdze nieśmiertelności
 Poniosą czasu ramiona
 Do wiekopomnej przyszłości.
 W sławiańskim języku chwała
 Wydarta z czasu paszczeki
 Wraz z Lechami będzie trwała,
 I nie zaginie na wieki.

Towarzystwo nasze, które działalność swoją rozwijało przez cały rok 1818 i połowę roku 1819, niewielu liczyło członków, a byli nimi absolwenci gimnazjów lwowskich. Na ich czele stał

Walenty Chłędowski (1798—1846), znany estetyk, filolog, publicysta, redaktor *Pszczółki Lwowskiej* i *Pamiętnika Lwowskiego*. Obowiązki sekretarza spełniał ofiarnie Franciszek Kirchner, redaktor *Archiwum*. Poza tem do grona tego należeli: Sebastian Januszkiewicz, Stanisław Jachowicz (głośny poeta 1796—1857), Karol Skwarczyński, Jan Szczepański, Franciszek Wilczyński, Kajetan Petuł, Eugenjusz Brocki, Franciszek Ciołkosz, Józef Wesołowski, Wawrzyniec Kutowicz, Kajetan Płama, Aleksander Lityński, Mateusz Sartyni.

Półtoraroczny dorobek literacki filomatów lwowskich przedstawia się bardzo okazale i domaga się bezwzględnie naukowej inwentaryzacji i klasyfikacji. Rozpatrywany ryczałtowo pod kątem wypisanych w tytule „wypracowań” młodzieży ćwiczącej się w literaturze polskiej¹ przedstawia materiał zewszeczmiar interesujący. Oto dowiadujemy się z naszego archiwum, w jakich wymiarach i kierunkach młodzież lwowska usiłowała uzupełnić swe braki, wyniesione ze szkoły zaborczej. Poza ilościowościowymi przemówieniami, które zawierają w sobie wiele kolorytu lokalnego, lwia część materiału wypełniają przekłady głównie z nowej literatury niemieckiej, samodzielne próby literackie, zarówno w poezji jak i prozie, wreszcie rozprawki z rozmaitych gałęzi wiedzy, głównie historii i przyrody, a także z dziedziny pisowni i wersyfikacji polskiej (Wawrzyńca Kutowicza). Oceny tych „wypracowań” członkowie Towarzystwa dokonywali bardzo skrupulatnie, skoro nieprzyjęte pisma były rejestrowane osobno. Ciekawy jest również „spis podany przez członków swoich książek, które, na każde żądanie któregośkolwiek z przyjaciół, właściciel udzielić je gotów będzie”.

Archiwum Towarzystwa ćwiczącej się młodzieży w literaturze polskiej jest najznamienniejszym chyba przejawem nieoficjalnej polonistyki lwowskiej na tym odcinku lat, w których szkoła austriacka zupełnie inaczej, aniżeli współczesna szkoła pruska lub nawet rosyjska z programu swego usuwała bezwzględnie naukę języka polskiego¹.

Polonistyka ta dopiero z wiosną ludów wyszła z podziemi w słońce, znajdując od tej pory oficjalne miejsce w programie ośmioklasowych gimnazjów. *Jahresbericht des k. k. Obergymnasiums bei den Dominikanern in Lemberg für das Schuljahr 1849/50* podaje nam ogólnikową wiadomość pod rubryką: *Freie Studien*, że języka i literatury polskiej uczył w wymiarze tygodniowym sześciu godzin prow. nauczyciel Eugenjusz Łazowski według własnej gramatyki osobno dla uczniów klas niższych i wyższych. Ale z biegiem lat stosunki polepszają się, bo w dalszym sprawozdaniu tego samego zakładu *und der damit verbundenen polnischen vier Parallel-Classen bei den Dominikanern*,

¹ Ryszard Skulski, *Pierwsze ślady recepcji Mickiewicza w szkole polskiej*. (*Pamiętnik literacki*, XXXI, 1934, 446—464 i odbitka).

in denen die polnische Sprache als Unterrichtssprache gebraucht wird, spotykamy program języka polskiego już rozbudowany i według zasad systematyki dydaktycznej rozmieszczony. W oddziałach polskich niższego (tylko) gimnazjum uczono gramatyki, uprawiano lekturę stataryczną i kursoryczną, rozbiegano utwory poetyckie gramatycznie, stylistycznie i rzeczowo. W oddziałach niemieckich klas niższych program analogiczny przedstawiał się znacznie skromniej, natomiast w klasach wyższych obejmował systematyczną naukę historii literatury. Poprzedzał ją w klasie V krótki zarys historii kultury oraz nauka o przysłówkach, pieśniach i podaniach ludowych. Rozkład materiału zmieniał się w ciągu lat. Początkowo na klasę VI wypadały zabytki średniowieczne, na klasę VII literatura do Konarskiego, na klasę VIII nowsza. Z czasem naukę literatury średniowiecznej rozpoczynano w klasie V do Reja, kontynuowano w klasie VI do Klonowicza, a w klasie VII do Mickiewicza, ale i wtedy wracano do materiału lat poprzednich, bo czytano (w roku 1856) ułamki literatury słowiańskiej i staroczeskiej, porównywano je z zabytkami staropolskimi i wykazywano charakterystyczne różnice trzech sąsiadujących języków słowiańskich. Szczególną dbałością otaczano stronę pisemną nauki. W ogłaszanych tematach uderza ich nachylenie życiowo-praktyczne (*nihil novi sub sole!*), np. w r. 1852: podanie do rządu o stypendjum, list wyrażający wdzięczność byłemu nauczycielowi, myśli w czasie podróży z wakacyj do szkół, opis uroczystości we Lwowie w czasie pobytu Najjaśniejszego Pana, pochwała życia uczeńskiego(!), mowa do współuczniów, zachęcająca do składek na książki dla ubogich, ale pełnych zdolności uczniów, mowa zachęcająca uczniów do czytania książek, mowa do współuczniów zachęcająca uczniów do skupywania książek, mowa pożegnalna do nauczycieli i współuczniów przy opuszczaniu nauk gimnazjalnych i tak dalej i tak dalej.

Podręczników używano początkowo obcych, a więc dla klas niższych wielkopolskich *Wypisów* Poplińskiego, dla wyższych *Nauki poezji* Cegielskiego z Poznania lub Łyszkowskiego z Warszawy. Ale zdobywano się także na poczynania samodzielne. Jako źródło literatury służyło głośne wydawnictwo lwowskie *Polihymnia* Jana Ludwika Szczepańskiego, który w IV tomie jeszcze w r. 1826 zamieścił szereg utworów Mickiewicza, między innymi po raz pierwszy wogóle *Ode do młodości*. Poza tem poloniści uczyli według własnych książek (*nach eigenen Schriften*). I tak przedewszystkiem długoletni nauczyciel zakładu Dobromysł Eugeniusz Łada Łazowski (1807—1868), wychowanek Uniwersytetu krakowskiego, odznaczył się jako autor bardzo popularnych podręczników gramatycznych¹. Mniej

¹ K. A., artykuł w wyd. *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, 1909, t. 44, s. 1017, nadto Plebański, j. w., s. 555 i Rudnicki, j. w., s. 80 i nast.

znane są jego anonimowe *Przypisy do starożytnej literatury polskiej*, Lwów, 1861. Ta 27 stronicowa broszura — to niewątpliwe prolegomena do jakiejś większej całości, a w każdym razie encyklopedycznie ujęte materiały do owoczesnej pracy szkolnej. Oto tytuły rozdziałów: *Wstęp, O potrzebie poznania polskiej literatury starożytnej, Pomniki piśmiennictwa polskiego, Pieśni sielskie, Przysłowia, Przypowiadki, Powiadki, Klechdy i podania gminne, Oświata w I okresie, Założenie Akademii krakowskiej, Wpływ czeszczyzny na język polski, Jak należy czytać pomniki, Cechy polskiego narzecza, Pieśń Bogarodzica*.

Z większym jeszcze powodzeniem na polu wydawniczo-szkolnym pracował drugi polonista zakładu, Henryk Suchecki (ur. 1810 r.), późniejszy profesor Uniwersytetu praskiego i krakowskiego. Jego podręczniki gramatyczne, początkowo ogłoszone we Lwowie, a następnie w Pradze doczekały się oficjalnego uznania władz austriackich i wśląd zatem rozlicznych wydań¹.

Trzecim nauczycielem z tej grupy pionierów nowszej polonistyki lwowskiej jest Jan Ludwik Szczepański, wspomniany już dwukrotnie w toku naszych wywodów, raz jako uczestnik grona filomatów lwowskich, drugi jako zasłużony wydawca *Polihymnji*. I on również, tak jak wspomniani wyżej Łazowski i Suchecki, rozwijał twórczą i produktywną działalność w dwu kierunkach: i na polu zawodowym w szkole realnej i handlowej, i na polu podręcznikarstwa. Tylko ta strona jego działalności wydawniczej miała już charakter wybitnie popularyzatorski, a raczej użytkowo-praktyczny². Szczepański jakgdyby był kontynuatorem wydanej w r. 1821 gramatyczki polskiej ks. biskupa (przemyskiego) Michała Korczyńskiego³.

Unikanie łatwizny, szukanie własnego wyrazu psychicznego jest znamionną cechą tej nowszej polonistyki szkolnej, co tem bardziej podkreślić należy, że jako nauka języka ojczystego była ona zasadniczo oparta na ogólno-austriackim zarysie organizacyjnym z r. 1849⁴. Oczywiście ten fakt w wysokiej mierze uzależniał nauczanie języka polskiego od indywidualności uczącego nauczyciela, tylko pewne najogólniejsze wytyczne przynosiły ze sobą oficjalne *Wypisy c. k. Galicyjskiego Funduszu Naukowego*.

Wypisy te to dalszy krok wzwyż. To dzieło naprawdę imponujące, powstałe dzięki współpracy mężów chlubnie zapisanych w historii kultury duchowej Galicji. Są nimi ludzie-symbole:

¹ *Encyklopedia powszechna*, 1867, tom XXIV, s. 281; nadto Plebański, j. w., s. 555.

² *Encyklopedia powszechna*, tom XXIV, 1867, s. 576; nadto Plebański, j. w., s. 555 i Gubrynowicz Bronisław, *Historja Gazety Lwowskiej, 1848—1862*, w wydawnictwie: *Stulecie Gazety Lwowskiej*, t. I, cz. I, s. 130.

³ Egzemplarz Ossolineum Nr. 5.310.

⁴ *Entwurf der Organisation der Gymn- und Realschulen in Österreich*, 1849.

Antoni Małecki, August Bielowski, Euzebjusz Czerkawski i Mateusz Sartyni. Za ich trudem i staraniem w ciągu lat kilkudziesięciu powstały nowe podręczniki do nauki języka polskiego.

Nie znamy genezy tych *Wypisów*, nie wiemy, jak wyglądała w szczegółach współpraca wydawców, z których Małecki reprezentował naukę, Bielowski literaturę, Czerkawski szkołę¹, Sartyni publicystykę² i stwierdzić musimy z żalem, że w historii szkolnictwa naszego czekają do dziś dnia na swego historyka³. Poprzestając tedy z konieczności na ich ryczałtowej ocenie, zaznaczyć winniśmy, że dziś nas może razić tu i ówdzie oportunizm polityczny w doborze czytanek, jakaś tendencyjność, pewne niedomówienia, czasami brak należytego przeprowadzenia ustąpiowania trudności, wreszcie brak ułożenia autorów (jeśli idzie o wypisy dla klas wyższych) w jakieś związki i hierarchie, ale podnieść musimy z naciskiem, że te ośmiotomowe *Wypisy* pomimo swoich niedociągnięć w dziejach polonistyki szkolnej pozostaną raz na zawsze pierwszą wogóle próbą umiejętnej systematyki lekturalnej.

Lwów jeszcze raz wzniósł się na szczyty, a wobec kolejnego ograniczania praw w szkolnictwie polskim zaboru pruskiego i rosyjskiego stał się na długie lata jedyną ostoją wszelkich twórczych zamierzeń w dziedzinie szkolnictwa narodowego. Jako stolica kraju koronnego z najwyższą magistraturą: Radą Szkolną Krajową, jako miasto uniwersyteckie, w którym katedry języka i literatury polskiej posiadały poziom europejski, jako siedziba wzorowo wprowadzonych szkół, mógł stworzyć atmosferę wyjątkowo korzystną do produkowania nowych wartości i w dziedzinie dydaktyki języka ojczystego.

Na tem polu historyczną zasługą stało się ustalenie programu i metod nauczania. Herkulesowy ten trud był możliwy dzięki zespoleniu twórczego wysiłku nauczycielstwa i zapobiegliwych a odpowiedzialnych starań Rady Szkolnej Krajowej. Z rozpieczętych usiłowań, z indywidualnych planów i posunięć powstały w r. 1886 — *Wskazówki do nauki języka polskiego*, opracowane przez Franciszka Próchnickiego na podstawie obrad Komisji, wybranej przez Towarzystwo Nauczycieli Szkół

¹ Jako ówczesny inspektor gimnazjalny i radca szkolny; w r. 1871 został zamianowany profesorem filozofii i pedagogiki w Uniwersytecie lwowskim. Por. Stanisław Starzyński, *Historja uniwersytetu lwowskiego 1869—1894*, s. 177 i nast.

² Był także autorem dzieła p. t. *Szreniawa's Wortforschungslehre der polnischen Sprache*. Lwów, 1843. Dzieło to wydał w skróceniu również w języku polskim p. t. *Nauka języka polskiego*. Lwów, 1844. Por. Franciszek Jaworski, *Mateusz Sartyni* w wydawnictwie: *Stulecie Gazety lwowskiej*, t. I, Cz. II.

³ Drobne tylko w tym zakresie uwagi krytyczne, jeśli idzie o recepcję Mickiewicza i Krasickiego, spotkać można w pracach Ryszarda Skulskiego, *Pierwsze ślady tudzież Krasicki jako autor szkolny* (*Pamiętnik literacki*, XXXIII, 1936).

Wyższych. Zyskaliśmy w nich pierwszy na podstawie wartościowania naukowego postawiony schemat metodyczny lektury szkolnej¹. W ścisłym oparciu o współczesną literaturę pedagogiczną niemiecką: Lübeną, Eberhardta, Dietleina przeprowadza nas autor kolejno przez cztery etapy, pracy szkolnej: czytanie, objaśnianie, zdawanie sprawy, deklamację, ale do tych wywodów dorzuca wiele cennych i do dziś dnia nieprzestarzałych uwag, czerpanych z własnej praktyki polonistycznej. Wskazówki te ze względu na swe wybitne walory stały się na długie lata w szkole polskiej kanonem obowiązującym i w literaturze dydaktycznej doczekały się niejednokrotnie rozwinięcia. Najpierw stały się podstawą oficjalnego *Planu nauki języka polskiego w gimnazjach galicyjskich i instrukcji dla nauczycieli tego przedmiotu* w r. 1892 i następnie raz jeszcze w r. 1905. Franciszek Próchnicki to *magnus parens* nowożytniej polonistyki szkolnej. I przez wpływ bezpośredni jako dyrektor gimnazjalny, i pośredni jako autor wzorowych podręczników oraz instrukcyjnych rozpraw stał się wychowawcą licznej rzeszy polonistów. Jego żywej i niepożytej ruchliwości, niezmordowanym zabiegom w szkole i poza szkołą zawdzięcza owoczesna polonistyka lwowska, a wraz z nią i ogólnopolska, że osiągnąwszy już pewne wyniki, nie zasklepiała się pleśnią zastoin, lecz wykazała radosną energję nowego tworzenia².

Musimy tu stwierdzić oczywistość faktu, że po ustaleniu się programów i metod wogóle nauczanie języka polskiego w regionie lwowskim zyskało na szerzy i głębi. Utrzymanie należytego poziomu było też realizowaniem postulatów nauczycielskiego życia organizacyjnego, bo oto jedyne Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych od r. 1883, a więc od pierwszych chwil swego istnienia za najważniejszą dla siebie troskę, wogóle za rację swego stanu uważało kult języka ojczystego w szkole. Zaslugą Towarzystwa jest przedyskutowanie a następnie ułożenie *Wskazówek*, współpraca w stworzeniu pierwszego *Planu*, oddanie swego organu, *Muzeum*, jako pola rozważań ogólnodydaktycznych i metodycznych, wreszcie chwalebna i uznania godna inicjatywa w wypełnianiu programu posiedzeń kół i walnych zgromadzeń sprawami, związanymi z nauczaniem języka polskiego³.

W ten sposób roczniki *Muzeum* są najżywotniejszym źródłem dla poznania pochodzącej twórczej i żywej myśli polonistycznej we Lwowie. Również i Polskie Towarzystwo Pedagogiczne w organie swoim, *Szkole*, dostarczało wiele sposobności do wypowiedzania się na temat aktualnych zagadnień z dziedziny dydaktyki i metodyki polonistycznej poczynawszy od roku 1869,

¹ Ryszard Skulski, *Pan Tadeusz, jako książka szkolna*, s. 32 i nast.

² Ten rys podkreśla anonimowy nekrolog: *Franciszek Próchnicki, wspomnienie pośmiertne* (*Muzeum*, 1911 i odbitka).

³ Ryszard Skulski, *Pan Tadeusz jako książka szkolna*, s. 38.

w którym pojawiła się w specjalnym dodatku miesięcznym, poświęconym sprawom szkół średnich (Nr. IX, s. 201 i n.), nieprzestarzała do dziś dnia rozprawa Bronisława Trzaskowskiego p. t. *Nauka historii literatury polskiej w gimnazjach*.

Szczególnie lata mickiewiczowskie 1890 i 1898 były okresem mobilizacji najwybitniejszych piór nauczycielskich zarówno pod sztandarem *Szkoły* jak i *Muzeum*. Ducha inicjatywy, rozmach, bujność, teźryznę widać poza tem w organizowaniu imprez literacko-wydawniczych dla potrzeb szkoły, a przede wszystkim na polu podręcznikarstwa. Dawne *Wypisy c. k. Galicyjskiego Funduszu Naukowego* były zastępowane przez wypisy coraz to nowsze, do pojemności umysłowej młodzieży bardziej dostosowane, z rzeczywistością szkolną liczące się coraz więcej. Wypisów tych długi poczet (coprawda nie wszystkie wychodziły we Lwowie lub też były dziełem autorów lwowskich, np. Karola Mecherzyńskiego) domaga się koniecznie naukowej monografii, któraby objęła ich wzajemne związki, powinowactwa i relacje¹. Spełniały one doskonale swą dziejową misję, wychodząc w rozlicznych, dziś powiedzielibyśmy w rekordowych wydaniach, a ostatnie z nich t. j. *Wypisy* Marjana Reitera doczekały się zaszczytnej aprobaty już przez władze szkolne Najjaśniejszej Rzeczypospolitej².

* * *

Z trudu i znoju przedwojennej polonistyki lwowskiej w pierwszych zaraz latach Odrodzonego Państwa (1923) powstało dzieło monumentalne. Jest niem *Język polski — Wskazówki metodyczne* Konstantego Wojciechowskiego. Zamknął się tu dojrzały owoc wybitnego talentu autora zarówno teoretyczno-badawczego jak i praktyczno-nauczycielskiego, ale równocześnie zsumował się tu także półwiekowy przeszło dorobek polonistyki lwowskiej³. Jak kilkakrotnie w ciągu wieków, tak i tym razem wchodzimy na szczyty. Książka o rozległych horyzontach, urodzona w tchnieniu nauki europejskiej tak w rozdziałach ogólnych jak i w poszczególnych rozbiorach i konspektach lekcyjnych wre i pulsuje entuzjastycznym nurtem pracy i piękna, radosnej i młodej energii pierwszych lat odrodzonej szkoły polskiej. Metodyka Wojciechowskiego dziś w 12 lat po swoim powstaniu wraz ze zmianą

¹ I w tej dziedzinie drobne tylko spostrzeżenia zamykają w sobie cytowane poprzednio prace Skulskiego.

² Ryszard Skulski, *Ze świata czytanek szkolnych (Przegląd humanistyczny, VII, 1932, zesz. IV i V, s. 445—456)*.

³ Wydawnictwo p. t. *Cieniom Konstantego Wojciechowskiego — Sekcja polonistyczna T. N. S. W.* We Lwowie, 1925 zawiera artykuły następujące: Franciszek Oziębły, *Słowo wstępne*. — Stanisław Sobiński, *Ze wspomnień o zmarłym*. — Juliusz Kleiner, *K. W. jako badacz literatury*. — Juliusz Baliński, *Nauczycielski trud K. W.* — Ryszard Skulski, *Język polski — Wskazówki metodyczne syntezą działalności Zmarłego*. — Bibliografia.

metod nauczania powleka się zwolna cieniem zachodu, ale w perspektywie czasu nie przestanie być nigdy monumentem na przełęczy dawnej i nowszej polonistyki.

A ta nowsza polonistyka, skupiona w nowoczesnych podręcznikach Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego, Henryka Gaertnera i Stanisława Łempickiego, w działalności instruktorów dr. Władysława Szyszkowskiego, Jadwigi Dańcewiczowej i dr. Juliusza Saloniego, również ze Lwowa ród swój wywodzi — stąd rozesłała na całą Polskę swe twórcze wici.

Lwów

Ryszard Skulski
